

BARTNIK POSTĘPOWY

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PSZCZELNICTWU

założony przez Prof. Dr. Teofila Ciesielskiego.

Organ Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych
Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydawany nakładem Tow. Gospodarskiego i Polskiego Tow. Pszczelarskiego we Lwowie.

TREŚĆ: Ludwik Bach: Mowa u pszczół. — Józef Maurer: Jak wyzyskać pnie słabe? — Stefan Pietrzak: Ul M. Kuntzscha. — Leonard Leber: Odpowiedź na ocenę „Hodowli pszczół”. — Jan Marcinków: O typach uli, na temat który jest najlepszy? — Leon Błofski: W sprawie krytyki ula Czyński. — F. B.: Spostrzeżenia i uwagi. — Statut powiatowych Towarzystw pszczelarskich. — L. W.: Maj. — Z literatury pszczelarskiej. — Przegląd czasopism pszczelarskich. — Sprawy bieżące. — Korespondencje. — Odpowiedzi Redakcji.

LUDWIK BACH.

Mowa u pszczół¹⁾.

Z pomiędzy wszystkich owadów zadziwiają pszczoły wysokim stopniem inteligencji. Nie każdy pszczelarz wyobraża sobie, w jaki sposób pszczoły porozumiewają się między sobą, a przecież wśród gromady pszczelej, liczącej tysiące, musi istnieć sposób porozumiewania się, któryby umożliwiał jedność i zgodność współżycia. Porozumiewanie to dokonywa się za pomocą pewnego rodzaju mowy. Istnieje więc wśród tysiąca innych także język pszczół. Rozumie się, że język ten jest bardzo różny od mowy ludzkiej. Podczas kiedy ostatnia rozpada się na poszczególne głosy, z których wskutek połączenia tworzą się wyrazy, a z tych zdania, służące do wyrażenia myśli naszych, uczuć i pożądań — mowa pszczół składa się z tonów, które łączą się w dźwięki; zapomocą tychże w właściwy sobie sposób dają pszczoły wyraz swoim uczuciom i wzajemnie je sobie udzielają. Z tego więc punktu widzenia mają pszczoły swą mowę i to taką, że zdolna jest w wysokim stopniu obudzić interes pszczelarza-badacza. — By objawić swe uczucia i okazać je wzajemnie — posługują się pszczoły bądź to ruchami całego ciała, bądź też poruszeniami skrzydeł i czułków, a także używają całego szeregu tonów, które wydają rozmaitemi organami.

Można więc u pszczół odróżnić mimikę, dalej mowę skrzydełek, wytwarzaną drganiami tychże, mowę oddechową, przy której tony

¹⁾ Bienen-Vater 1913.

powstają przy pomocy otworów oddechowych (przetchników), mowę o tonach ostrych, przenikliwych, powstającą przez wibrację całego ciała i mowę czuików.

Mimiką mogą pszczoły oddać najdelikatniejsze nawet odcienia swych uczuć w danej chwili i to z zadziwiającą wyrazistością. Aby ocenić to ogromne znaczenie mimiki u pszczół, wystarczy uprzytomnić sobie tylko ważność jej wśród sposobów porozumiewania się u ludzi.

Błysk oczu naszych, wzruszenie ramion, tupnięcie nogą, przybicie ręką — jakże jasno i dobitnie tłumaczą myśli i uczucia, nurtujące w nas w pewnym momencie. Całkiem analogicznie ma się rzecz u pszczół. Stańmy np. przy ulu; przed oczkiem zobaczymy liczne straże, które natychmiast spostrzegą naszą obecność. Stają się uważne, podniecone, wysuwają czułki — podrzucają w tę i ową stronę głowę i tułowiem — wyciągają przednie nóżki i poruszają niespokojnie szczękami. Cała ich postawa i każdy członek ciała świadczy o bacznej, naprężonej uwadze i gotowości obrony. Zdaje się, że straż pszczela mówi: „Nie dowierzam ci, obserwuję cię i czekam twego ataku”. Jeżeli my rozumiemy tę mowę, to nieporównanie lepiej rozumiemy ją pszczoły same; gdy tylko jakikolwiek nieprzyjaciół gwałtem usiłuje się wcisnąć do ula, straże czynią alarm i oto pszczoły, jakby żołnierze na komendę, rzucają się do ataku i latają tu i tam, by tylko natręta odpędzić, albo unieszkodliwić. Nacierają dzielnie na wroga, a przy każdym głośniejszym tonie potęguje się ich podniecenie — jednym słowem całe ich zachowanie zdaje się mówić: „Dom nasz zagrożony, jesteśmy w niebezpieczeństwie! A więc do obrony. Śmierć, albo pokój”. Jeszcze wyrazistszą dla uważnego spostrzegacza jest mowa skrzydełek u pszczół; w licznych okolicznościach drgają skrzydełka z różną prędkością; z prędkości tych drgień właśnie można wnioskować o nastroju u pszczół. Przyjemny brzęk wśród kwiatów, niespokojne drganie w czasie niebezpieczeństwa, gwałtowne przy wylocie z ula w pole, albo też zbiorowy szum rzeszy pszczelej przy napadzie na pień, szum właściwy w czasie rojenia się, zawrodożenie żałosne po stracie matki pozwalają przez odpowiadające sobie tony wyczuć zadowolenie, niechęć, gniew, trwogę i burzliwy zapal pszczoł. Muzykalny pszczelarz stwierdzić może, iż w ulu drgania skrzydeł u wszystkich pszczół wydają ton *F*. U trzmieli-kontrabasistów wśród rodziny pszczelej, ton ten leży o 4 oktawy niżej — trutniów, alcistów o 4 tony wyżej i o oktawę głębiej. Ogólnie biorąc, wydają skrzydełka najczęściej ton *F*, w niektórych jednak okolicznościach daje się słyszeć ton *A*, np. gdy pszczoły oblatują silnie kwitnące pole. Można to stwierdzić zapomocą kamertonu, a nawet słuchem. Wysokość tonu skrzydełek zależna jest od ilości drgnień, które te skrzydełka u swej

nasady wykonują. 256 drgnień na sekundę daje ton C. Przy tonie A poruszają pszczoły skrzydełkami 440 razy na sekundę. Gdy schwytamy pszczołę, obładowaną pyłkiem, wracającą z pola, wydaje ona ton E, do którego potrzeba tylko 330 drgnień na sekundę. Do wyrażenia całego szeregu uczuć są pszczołom pomocne przetchlinki. Są to otworki powietrzne, rozmieszczone wzdłuż tułowia. Poza każdym z nich jest rodzaj wyrostka; fala powietrza wprawia go w drgania, przez co powstaje ton; ton ten to głos u pszczół. Pod pewnym względem bowiem można go istotnie porównać z tonami, które wydają głos ludzki. Ton wydawany przez pszczoły przy pomocy przetchlinek nazywają pszczelarze trąbieniem. Gdy stara matka ma z rojem opuścić pień, młodą ogarnia niepokonana chęć trąbienia. Nagina odwłok od plastru, skrzydła skrzyżuje na grzbiecie i silnie niemi porusza, nie rozwijając ich jednak. Odzywa się t. z. trąbienie i wywiera przedziwny wpływ na pszczoły robocze. Zwracają się one w stronę młodej matki, pochylają główki, zdają się być oczarowane i tak bez ruchu słuchają z natężeniem. Inne matki, zasklepione jeszcze w swych komórkach słyszą trąbienie przez woskową ścianę swych cel i równocześnie odzywają się tonem, który jest jakby dumnem żądaniem uwolnienia z matecznika. Zresztą niech ich trąbienie będzie jakiegokolwiek, to pewne, że jest ono środkiem porozumiewania się matki z robotnicami, dlatego słusznie uchodzić może za rodzaj mowy.

Z powyższego okazuje się, że obok znakomicie rozwiniętego zmysłu powonienia jest wyżej wspomniana mowa pszczół konieczną w państwie pszczelem do wzajemnego porozumiewania się.

JÓZEF MAURER, Białą.

Jak wyzyskać pnie słabe?

Już po pierwszym oblocie pszczół na wiosnę, w piękny dzień marca lub kwietnia przeprowadza każdy wzorowy pszczelarz pierwszą kwalifikację pni swoich i dzieli je na bardzo dobre, dobre i dostateczne, oznaczając te noty znaczkami lub cyframi 1, 2, i 3 na ulach. Wszystkie natomiast pnie, które z różnych powodów zupełnie nie odpowiadają, bo są albo silnie zaperzone, albo osierociałe, alb. z matkami starymi lub niezapłodnionymi, wreszcie pnie, które z jakiegokolwiek przyczyn tak osłabły, że nie ma widoku ich utrzymać, usuwamy zaraz z pasieki, łącząc je lub siarkując.

Do pni bardzo dobrych zaliczamy przedewszystkiem te, które już w latach poprzednich o własnych siłach celowały w szybkim rozwoju i miodności, nie okazując wielkiej chęci do rójki a i obecnie spędziły zimę spokojnie bez wielkich strat pszczół i zapasów zim-

wych. Oblot ich żywy, brzęk huczny i wesoły, obnóza pełne pyłku kwiatowego. Po oblocie je więc poznasz.

Do pni dobrych zaliczamy wszystkie, które również dobrze wyzi-mowały, mają dostateczne zapasy pokarmu, matkę płodną, które jednak w latach poprzednich potrzebowały większej opieki i zabiegów, aby na czas pożytku dojść do odpowiedniej siły.

Pnie trzeciej jakości to pnie z młodemi matkami, dostateczną jeszcze ilością zapasów, które jednak z powodu braku pszczoł nie obsiadły więcej jak 3 do 5 plastrów.

Po wyrównaniu lub uzupełnieniu zapasów miodu pozostawiamy wszystkie pnie aż do zakwitnięcia agrestów w zupełnym spokoju, nie usuwając opakowania zimowego. W miarę podnoszenia się ciepłoty i zniesionej przez muchę lotną pierzgi i świeżego miodu, widzimy w pniach najlepszych szybki rozwój, gdy przeciwnie pnie średnie i słabsze zazwyczaj pozostają w tyle.

Już teraz wyrównują pszczelarze siłę pni. W tym celu zabiera się pniom silnym plastry z zapasami miodu i z czerwem dojrzałym, zabiera się w najrozmaitszy sposób pszczoły młode i wstawia względnie podsypuje pniom słabym, aby je pchnąć w rozwoju naprzód. Tak robił ojciec, tak też robi syn, bo tak też radzą robić autorzy starszych i nowszych podręczników pszczelniczych. Pnie słabe przychodzą wprawdzie do siły, dają podczas dobrego pożytku coś nie coś miodu, ba nawet wydają roje a pszczelarz zadowolony z siebie zaciera ręce — boć pokazał, co on potrafi. „Panie — słyszy się często — to był taki lichy pień jeszcze na wiosnę, a dzisiaj! Proszę patrzeć!“

Nie dostrzega jednak, że pnie jego najlepsze silnie na tem ucierpiały, nie roją się a i miodu nie dadzą tyle, ile by przy rozumnej gospodarce dać mogły. Natomiast roją się raz i drugi pnie słabe, sztucznie do siły doprowadzone.

Abyśmy niedorzeczność tego tak zwanego wyrównywania siły ko-sztem pni najlepszych zrozumieli, abyśmy zrozumieli, dlaczego pa-sieki w ten sposób prowadzone prosperują tylko w pierwszych latach gospodarki, później natomiast w latach nieco niekorzystniejszych podu-padają, wskażę Wam szanowni Czytelnicy na hodowcę np. bydła roga-tego, któryby, pozostawiwszy w oborze-większą ilość cieląt do rozpłodu, zabierał karmę cielętom pięknym i silnie rozwiniętym a poddawał ją cielętom słabszym i źle rozwiniętym, aby je podnieść na nogi. I jego cie-lątka rozwijałyby się jako tako. Lecz postępując tak rok w rok spostrzegł-by i on po jakimś czasie, że hodowla jego zaczyna podupadać.

Nadtem jednak nie mamy czasu się zastanawiać. Wystarcza nam, że od szeregu lat szukamy ula, któryby był „najmiodniejszy“ i zdaje nam się, że jesteśmy na najlepszej drodze, bo już nie brak i takich, które dają rocznie 150 kg miodu. Przyznać muszę, że w tym kierunku zdoby-liśmy palmę pierwszeństwa, bo o ile znam pszczelnictwo zagraniczne, żaden z narodów nie posiada tak „miodnego ula“.

Natomiast zapomnieliśmy o ogólnych zasadach hodowlanych, jako że powyższego przykładu widzimy, a o czem przekonamy się jeszcze nie-jednokrotnie.

Pszczelarz amerykański, angielski, szwajcarski, niemiecki i t. d. po-stępuje wręcz przeciwnie. Od chwili zakwitnięcia agrestów i drzew owo-cowych pielęgnuje każdy pień odpowiednio do jego siły. Najlepsze i śre-dnie podkarmia spekulacyjnie czyli małemi dawkami, lecz co wieczór;

a to w tym celu, aby matki w tych pniach nie pozostawiały ani na chwilę w czerwieniu. Jeżeli w pniach pozostały większe zapasy miodu sztygo z zimy, wystarczy miód ten 6 tygodni przed głównym pożytkiem odkryć lub przynajmniej wieczka komórek podrapać, pszczołom zaś dać regularnie przez czop wody letniej. Zeszłoroczny miód znika a na jego miejscu znajdziemy czerw w zwartej masie od góry do dołu plastra. Ten czerw — to właśnie te pszczoły — które 6 tygodni później napełniają nasze beczki miodem.

Pnie słabych ani w ten ani w inny sposób podsycać bym nie radził. Natomiast powinny one mieć dostateczną ilość zapasów, które w przeciwnym razie należy szybko w wielkich dawkach uzupełnić. Zwęzone gniazdo utrzymuje się ciepło, nie usuwając z pnia opakowania zimowego. W miarę rozwoju pszczoł, gniazdo rozszerzać należy, wstawiając sztuczną węzę, lub gotową woszczynę czysto pszczelą jako plaster przedostatni, nigdy jednak — broń Boże — w środek gniazda.

W ten sposób pielęgnowane pnie słabe przyjdą również tak dalece do siły, że obsiedą zarodnię, nadstawek jednak obsiąść i w czasie pożytku zalać miodem nie będą w stanie. Aby je jednak wyzyskać a do późnych rojów nie dopuścić, postępuje się w następujący sposób:

Pnie te uważamy na 10—14 dni przed głównym pożytkiem jako roje naturalne. W tym celu wyciągamy w dzień pogodny wszystkie ich plastry na koziołek. Do ula teraz próżnego wstawiamy ramki ze sztuczną węzą a gdy się pszczoły na koziołku nassały miodu zmiatamy je ze wszystkich plastrów do ula z powrotem, przyczem zwracamy baczną uwagę, aby matki nie uszkodzić lub nie zagubić. Tak zmiecione pszczoły obsiedą zazwyczaj o 3 ramki mniej, niż obsiadawały przedtem, na co uważać należy. Budują plastry jak roje naturalne szybko, a że czerwiu przez jakiś czas nie mają, zbierają dostateczne zapasy na zimę.

Ich czerw rozdzielamy natomias między pnie silne i średnie, aby je jeszcze więcej wzmocnić i to w ten sposób, że silne dostają czerw otwarty, średnie natomias czerw kryty i już się wylęgają.

Jakaż z tego korzyść? a) Pnie słabe pracują jakby odmłodzone pilniej, budują piękne gniazda świeże a pasiecznik powiększa przez to zapasy plastrów; b) pnie silne, które zabierały się do niepożądaney rójki, otrzymawszy 1 lub 2 plastry czerwiu otwartego do karmienia, zazwyczaj się nie roją, natomias podczas pożytku, zasilone czerwem przynoszą wielkie ilości miodu do nadstawek; c) tak samo pnie średnie, które przychodzą nadzwyczaj szybko do siły.

Jeżeli jednak życzymy sobie od pewnego silnego pnia roju, zazwyczaj od pnia, który od szeregu lat daje najpiękniejsze dochody w miodzie a na rój się doczekać nie możemy, to zabieramy mu plastry z czerwem otwartym a wstawiamy czerw kryty dojrzały z pni zmiecionych. Czerw zaś otwarty rozdzielamy między resztę pni silnych lub średnich.

Ponieważ w tym pniu wylęgnie się wielka ilość pszczoł młodych produkujących mleczko a czerwiu do karmienia będzie w niem stosunkowo mało — więc ręczę ci kochany przyjacielu — że pień ten założy wkrótce piękne mateczniki rojne, których, po wyjściu pierwaka a może i pięknego družaka, użyjesz do hodowli matek, celem uszlachetnienia pni słabych i średnich.

W ten sposób postępując, zauważymy wkrótce, że procent pni sł-

bych co roku się zmniejsza, że straty w pniach w zimie i na wiosnę coraz rzadsze — w pasiece natomiast stoją rok rocznie pnie silne i miodne.

STEFAN PIEPRZAK.

Ul M. Kuntzscha.

Ponieważ ul Kuntzscha znam bardzo dokładnie, a — o ile wiem — niema dotąd żadnej broszury w języku polskim, któraby o nim traktowała, przeto odpowiadając na pytanie p. Stanisława Petrykowskiego, zamieszczonego w „Bartniku postępowym“ ze stycznia 1921, chciałbym zaznaczyć także szerszy ogół P. T. czytelników z systemem tego znakomitego pasiecznika.

Ul Kuntzscha jestto jednopiętrowy bliźniak, otwierany od tyłu, nadający się przeto do gospodarki pawilonowej. W pawilonie takim, który tworzy dach na czterech filarach, ustawia się ule na podmurowaniu w dwóch warstwach na sobie w ten sposób, że same ule skierowane wyłotami na zewnątrz tworzą 3 lub 4 ściany zewnętrzne pawilonu, a wewnątrz pawilonu powstaje w ten sposób pokój, w którym pasiecznik może gospodarować swobodnie, otwierając poszczególne ule od tyłu. — W jednej ze ścian zostawia się wolne miejsce na drzwi i okno. To ostatnie można zastąpić szybami w dachu, aby mieć światło w pracowni.

Jeśli pawilon jest odpowiednio duży, można w jego wnętrzu w odpowiedniej odległości od uli wybudować ścianki, które w ten sposób utworzą ubikację, mogącą służyć na skład narzędzi, na lokal do ustawienia miodarki i wytrząsania miodu, dalej może tam być piecyk do topienia wosku i prasa do wyrobu sztucznej węzy, wreszcie można tam jeszcze urządzić skład woszczyny na zimę tudzież ewentualnie magazyn na miód.

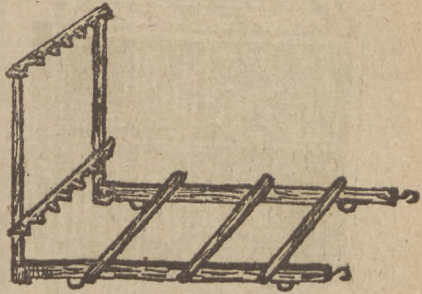
A teraz przystąpię do opisu samego ula i sposobu gospodarowania w nim.

Tylko frontowa ściana ula jako zwrócona na zewnątrz i wystawiona bezpośrednio na wpływy atmosferyczne jest podwójna, wszystkie inne zaś jako opierające się bądź o ul sąsiedni, bądź o odpowiednio zabezpieczone podmurowanie, filary i powagę pawilonu, są pojedyncze. Dla ochrony przed zimnem od wnętrza pawilonu wkłada się do każdego ula między zatwór a szybę zamykającą gniazdo, odpowiedniej wielkości poduszki wypchane słomą, mchem etc. Zatwór składa się z dwóch połówek, górnej i dolnej, które otwierają się na zawiasach jedna od góry, druga na dół. Dolna połowa, zaopatrzona odpowiednim łańcuszkiem, otwiera się tylko do położenia poziomego i może służyć po otwarciu jako stolik, na którym wygodnie można wszelkie manipulacje przeprowadzać.

Piętro czyli komora górna, która służy w zimie jako gniazdo, a w lecie jako magazyn miodowy, może pomieścić 12 ramek, wiszących na metalowych listewkach, dolna komora podzielona jest pionową kratą odgradową na dwie nierówne części. W jednej z nich od strony ściany zewnętrznej mieszczą się sanki na 6 ramek, w drugiej od strony bliźniaka-sąsiada takie same sanki na 3 ramki. Na sankach tych stoją ramki,

które można wszystkie sześć względnie wszystkie trzy naraz z ula wyciągnąć i następnie robić to, co jest w danym razie potrzebne, a po ukończonej czynności napowrót do ula zasunąć. Można jednak i każdą ramkę z osobna z ula wyciągnąć.

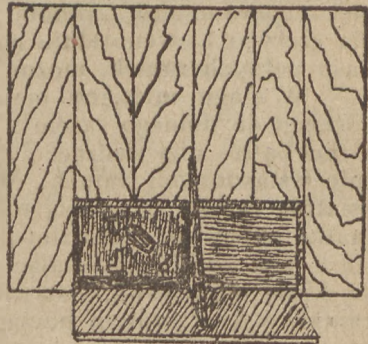
Ramki w górnym pięttrze wiszą w tak zwanej budowie ciepłej (na płasko do wylotu i do szyby), zaś w komorze dalej stoją na sankach w budowie zimnej (kantem do wylotu).



Sanki na 6 ramek.

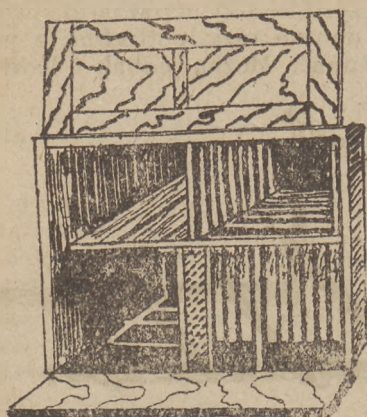
Górną komorę od dolnej oddziela złożona z 3 deszczulek pował, która ma z boku przy samej ścianie zewnętrznej podłużny otwór, przez który odbywa się komunikacja z komorą dolną. Przez ten boczny otwór budowa ciepła w komorze górnej staje się zimną, jednakże po wietrze dochodzące tu wprost pomiędzy wszystkie ramki nie przychodzi bezpośrednio ze dworu, lecz przez dolną komorę, przez co uzyskuje się tak zwaną zimowlę górną (Oberüberwinterung) ze wszystkim i tego sposobu zaletami. W lecie kiedy matka przechodzi do komory dolnej, zamiast wspomnianych 3 deszczulek daje się kratę odgradową (poziomą).

Oczko mieści się w ścianie frontowej u samego dołu t. j. w równym poziomie z dnem ula. Jak wyżej wspomniano, ściana frontowa jest podwójna i w środku wypchana. Dla utworzenia oczka wycina się u samego dołu przy ścianie działowej t. j. oddzielającej oba bliźniacze pnice od siebie, w frontowej desce zewnętrznej prostokąt 16 cm wysoki a 22 cm długi. Powstały w ten sposób otwór zaszalowuje się z boku i z góry, aby materiał, którym wypchana jest ściana, nie wysypywał się tędy i w ten sposób powstaje rodzaj nyży lub werandy, wysokiej i szerokiej, jak powyższe wymiary wycięcia a głębokiej na grubość zewnętrznej deski ściany frontowej plus grubość wypchania.



Widok ula z frontu; z lewej weranda otwarta, z prawej zamknięta (na zimę).

W tylnej ścianie tej werandy t. j. w wewnętrznej desce ściany frontowej są dwa oczka, jedno w kształcie drukowanej litery L, prowadzące do przedziału o 6 ramkach, drugie małe okrągłe do przedziału o 3 ramkach. Werandę tę zamyka się na zimę zupełnie szczelnie odpowiednio dopasowaną deszczulką, w której pozostawia się na dole tylko małe oczko. W ten sposób powietrze dochodzące do pszczoł zimujących w komorze górnej przechodzi najpierw przez werandę potem przez oczko do komory dolnej, a stąd dopiero bocznym otworem w powale do gniazda. Ma ten system tę zaletę, że światło nie dochodzi do gniazda, i nie wywabia przedwcześnie z ula i że wszelkie nawet gwałtowne zmiany temperatury dochodzą do gniazda bardzo powoli i powodują tylko nieznaczne odchylenia od temperatury normalnej, albowiem słup powietrza w werandzie a szcze-



Widok ula z tyłu.

gólnie w dolnej komorze izoluje niejako gniazdo od wpływów zewnętrznych.

Ramki leżące o wymiarach 34×25 cm, przyczem belki boczne nie są do belki górnej i dolnej prostopadłe, lecz nachylone w ten sposób, że ramka jest u dołu o 1 cm szersza jak u góry.

Sposób gospodarowania:

Rój osadza się zawsze w górnej komorze, tu też znajduje się zimowe gniazdo.

Skoro około 15 marca zaczną się dni ciepłe, tak że temperatura w cieniu wynosi około $+10^{\circ}$ R, usuwa się w pogodny ranek deszczułkę zasłaniającą werandę. Natychmiast wpada światło do dolnej komory i wszystkie pnie w przeciągu godziny zaczynają swój wiosenny oblot. W 3 dni mniej więcej po pierwszym oblocie

zaczyna matka czerwć. Ponieważ czerw jest przez urządzenie ula dostatecznie zabezpieczony przed zimnem, przeto raz usuniętej deszczułki z werandy nie należy nigdy napowrót osadzać.

Ul podmiata się dopiero w 10 do 14 dni po pierwszym oblocie, aby ewentualne pierwsze jaja lub gąsieniczki motylcy z ula usunąć. — Następnie mniej więcej przez 4—6 tygodni a zatem do połowy lub końca kwietnia pozostawia się pień w zupełnym spokoju, a mianowicie do czasu, aż pszczoły zaczną gęsto obsiadać ostatnią, t. j. dziewiątą ramkę bezpośrednio za szybą. Wtedy dopiero rozszerza się gniazdo przez dodanie 10, 11 a następnie około połowy maja także 12 ramek. Równocześnie t. j. około połowy maja wypełnia się saneczki w dolnej komorze pięcioma ramkami z robotą pszczelą, aby pszczoły mogły je przygotować dla czerwii i ewentualnie naznosić do nich pierzgi. Jeśli się nie ma zapasu pełnych ramek, można w górnej komorze dać sztuczną węzę.

W ciągu miesiąca maja następuje przeniesienie matki z gniazda górnego do dolnego razem z ramką, na której została znaleziona i razem z muchą na niej siedzącą. Zwykle znajduje się matkę na jednej z ostatnich wstawionych ramek. Można także dla zwabienia jej zawiesić jako ostatnią ramkę z trutową robotą. W przeciągu dwóch dni znajdzie się tu matkę napewno. Znaną ramkę z matką stawia się na boku, usuwa się 3 deszczułki, oddzielające górną komorę od dolnej, natomiast wsuwa się kratę odgrodową, wstawia się napowrót wyjęte poprzednio z gniazda ramki, w tym samym porządku, w jakim poprzednio wisały, a wymiottszy dno ula ustawia się ramkę z matką na saneczkach w dolnej komorze ewentualnie razem jeszcze z dwoma z góry wziętymi ramkami, tak, że w górnej komorze pozostanie na razie tylko 9 ramek, przyczem ramka z matką musi przyjść w środek między tamte dwie, resztę t. j. dalsze 3 ramki można dać ze sztuczną węzą. Skoro w dolnej komorze wszystkie ramki są wypełnione czerwem przeważnie krytym, można je przenosić do komory górnej, a w dole dodawać sztuczną węzę, aż się uzyska dostateczny zapas pełnych ramek.

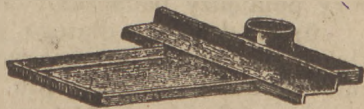
W czasie między 1 a 10 czerwca, zależnie od pogody i pożytku, ogranicza się matkę w czerwieniu w ten sposób, że przenosi się ją wraz z ramką z odkrytym czerwem do przedziału mniejszego, gdzie oprócz

tej ramki, którą wstawia się zaraz za kratą odgrogową pionową, daje się jedną ramkę wypełnioną sztuczną węzą a jedną z wązkim początkiem. Na miejsce wyjętej ramki z matką daje się inną ramkę bądź pełną, bądź z węzą sztuczną lub też początkiem.

Tymczasem w przedziale mniejszym pszczoły ciągną w ramce z początkiem (w tak zwanej ramce budowlanej, Bauramen) robotę trutową, którą należy regularnie co 6 dni wycinać, poczem pszczoły na nowo zaczynają budować i t. d. W ten sposób ogranicza się rojom w czerwieniu mimo tego, że ona ciągle ją składa, zapobiega się rojom w sposób naturalny, daje się pszczołom sposobność zaspokożenia swego instyktu budowania komórek trutowych i zbiera się przez lato pokaźną ilość wosku. Tę procedurę wycinania roboty z ramki budowlanej powtarza się przez cały czas rójki, t. j. przez 5 tygodni od początku czerwca do 10 lipca, przyczem nie trzeba wyciągać całych sanek lecz tylko samą ramkę.

Miód podbiera się zależnie od okolicy, pogody i pożytku między 1 a 20 czerwca w ten sposób, że bierze się na miodarkę 12 ramek z górnej komory. W połowie lipca przypada zwykle drugi i ostatni zbiór miodu. Bezpośrednio po nim urządza się gniazdo zimowe w ten sposób, że poziomą kratę odgrodową zastępuje się trzema deszczułkami, z sześciu ramek z komory dolnej wybiera się do gniazda te, które są najbardziej wypełnione pierzgą i daje się je do komory górnej, między nie w środek wstawia się dwie ramki z przedziału mniejszego wraz z matką i czerwem, a na ostatek kilka z miodu opróżnionych ramek, tak, aby bez względu na siłę pnia zostało 9 ramek. Skoro tylko gniazdo jest gotowe, rozpoczyna się podkarmianie na zimę, które winno być do końca sierpnia ukończone. Podkarmianie odbywa się za pomocą flaszki, zaopatrzonej w odpowiednie korytko, które wsuwa się popod ramki gniazda przez szparę w ramce z szybą, podczas gdy flaszka stoi poza szybą.

Z nastaniem przymrozków z początkiem października wkłada się poduszkę między zatwór a szybę i to tak w komorze górnej jak i dolnej, okrągłe oczko w przedziale trójramkowym zatyka się korkiem, a gdy lot zupełnie ustaje zamyka się werandę deszczułką i w ten sposób zabezpieczone ule pozostają bez żadnego więcej starania lub dozoru do marca przyszłego roku.



Podkarmiaczka.

LEONARD WEBER.

Odpowiedź na ocenę „Hodowli pszczół”.

W trzecim numerze „Bartnika” umieścił prof. Leciejewski ocenę mej książki p. t. „Hodowla Pszczół”.

Na niektóre zdania, wypowiedziane przez krytyka w tej ocenie, chciałbym dać pewne wyjaśnienia; czynię to dlatego, ponieważ nie we wszystkim zgadzam się z krytykiem.

Przejdę kolejno wszystkie zarzuty, wytknięte we wspomnianej ocenie.

1) W rozdziale o różnych typach uli zarzuca krytyk, iż zapomniano opisać ulę prof. Leciejewskiego, tak zwanego Wielkopolskiego. Opi-

sałem tylko te ule, które były lub są najwięcej rozpowszechnione u nas; ponieważ zaś ul prof. Leciejewskiego nie jest jeszcze znany pomiędzy szerokimi warstwami pszczelarzy ani nie jest rozpowszechniony, więc dlatego pomiąłem go, jak pomiąłem wiele innych uli różnych systemów, aby zbyt nie zajmować miejsca w tym rozdziale. Jednakże zastrzegam się, iż nie chcę ganić tego ula, który w każdym razie od „galićyjskiego” jest znacznie lepszy.

2) Co do pawilonów, to wcale nie zalecam ich pszczelarzom, a jeśli je opisałem, to tylko dla obznajomienia z budową; w tej lub innej formie pawilonów wyloty uli są prawie jednakowo gęsto ustawione.

3) Rozdział o rojach nietylko ja, lecz wielu innych autorów książek pszczelniczych umieszcza osobno, aby nie psuć jednolitości w całorocznej gospodarce pasiecznej. Nie każdy pszczelarz prowadzi gospodarkę rojną, a rójka sama stanowi dla siebie zbyt obszerny materiał do opisywania; zaś dla pszczelarzy, prowadzących wyłącznie gospodarkę rojną, umieszczenie opisu o rojach w osobnym rozdziale jest najodpowiedniejsze.

4) Rozdziału o obchodzeniu się pszczołami nie można umieszczać w części pierwszej, która poświęcona jest wyłącznie przyrodzie pszczoł. Pszczelarz zaś, nim rozpocznie pracę w pasiece, zwykle zaznajamia się wpierw teoretycznie z całością o gospodarce w pasiece. Zresztą uwagi w tym rozdziale są przeważnie zebrane z poprzednich rozdziałów i mniej więcej uporządkowane dla większej przejrzystości.

5) W rozdziale o chorobach pszczoł nie umieszczałem o skamienieniu czerwiu, ponieważ większa ilość uczonych pszczelarzy nie zna, względnie nie uważa tej choroby za groźną. W tej sprawie toczą się jeszcze spory pomiędzy badaczami chorób pszczelich.

6) W dodatku dlatego nie umieściłem przeglądu czasopism rosyjskich, ponieważ te w obecnych czasach nie wychodzą. Natomiast zapomniałem umieścić przeglądu czasopism niemieckich, co krytyk mi widocznie przebacza, bo o tem nie wspomina.

7) Twierdzenie krytyka, iż ma książka jest jednostronnie napisana, chwala ule amerykańskie i wogóle nadstawkowe jest nie zupełnie słuszne; jakżesz nie chwalić tego co jest lepsze od gorszego, a prawie cały świat pszczelarski zgadza się w tem, iż ule nadstawkowe są lepsze i praktyczniejsze od stojaków wogóle. Czyż jest to jednostronność, jeśli ktoś chwali np. nowoczesne ulepszone pługi, którymi obróbka roli idzie znacznie szybciej i ekonomiczniej, a gani starodawne sochy, któremi robota szła niezgrabnie i powoli? Zresztą sam z praktyki przekonałem się, iż ule nadstawkowe znacznie przewyższają ule z boku otwierane. Sam zaś zastrzegłem się wyraźnie w mej książce, iż ule będą się ciągle doskonalić, więc wygląd pszczelnictwa po kilkudziesięciu czy kilkuset latach może się zupełnie zmienić.

8) Zarzuca mi krytyk, iż nie każdy zorientuje się z mej książki zwłaszcza początkujący, jak należy postąpić w poszczególnych czynnościach w pasiece przy ulach innego systemu; jednak tak nie jest, ponieważ podaje również przepisy przy różnych czynnościach w ten sposób, aby każdy mógł się zorientować; nie powtarzam zaś tego niemal przy każdym zdaniu, ponieważ pszczelarz, mający odrobinę zmysłu oryjacyjnego, potrafi zrozumieć, jak należy wykonać czynność w poszczególnych wypadkach.

9) Co do usterek gramatycznych to krytyk ma zupełną słuszość. Na usprawiedliwienie się dodam tylko to, iż korekty mej książki nie

mogłem przeprowadzać, ponieważ była drukowana w czasie zbliżającej się nawały bolszewickiej pod Lwów, wobec czego prowadzenie prawidłowej korekty było bardzo utrudnione.



Pasieka Leonarda Webera na Persenkówce pod Lwowem, składająca się z 40 pni w ulach systemu amerykańskiego.

JAN MARCINKÓW, Nowy Mizuń.

O typach uli, na temat który jest najlepszy?

Temat o typach uli mojem zdaniem nie był nigdy wyczerpany i zdaje się nie będzie nigdy wyczerpany, chociażby z tego tytułu, że typów uli jest całe morze i ciągle się jeszcze płodzą jak grzyby po deszczu, bo zapewne jeszcze się nie wydoskonaliły, wobec tego przypuszczać by można, że niema „najlepszego“ ula, albo może każdy ul jest „najlepszy“ dla pszczelarza, który sobie upatrzył jakiś system ula, z nim się zżył i potrafi z niego dobrze miód doić, bo to jest główny cel pszczelnictwa.

Nie zabierałem na ten temat dotychczas głosu w naszym organie, bo czekałem, aż pszczelarze się „wygadają“, a powtóre, że każdy pszczelarz ma swoje własne przekonanie od którego trudno go odwieść a czasem i „przegadać“ — a może i przekonać — i zdaje mi się, że niema nic trudniejszego, jak ogół pszczelarzy przekonać i narzucić mu jakiś typ ula, chociażby był najlepszy.

W mej 35 letniej praktyce pszczelniczej i studjach pszczelniczych, zebranych na różnych światowych kongresach od Paryża po Moskwę a od Gdańska po wybrzeża północnej Afryki, Małej Azji, szczególnie po-

łudniowej Anatolji i t. d., przyszedłem do przekonania, że problem typu ula nigdzie jeszcze nie został rozwiązany, i nie będzie nigdy rozwiązany.

„Co kraj, to inny obyczaj“; gdziekolwiek się ruszymy, w którąkolwiek bądź stronę świata, wszędzie widzimy inne typy uli, które jak przeważnie w Niemczech, tworzą się z każdym dniem nowe, opatentowane, zachwalane, zalecane, uwielbiane, a nigdzie jako typ jednolity nieprzyjmowane. Na mnie robi typ ula podobne wrażenie, jak typ jakichkolwiek mieszkań ludzkich. Jak nie przekonamy i nie zmusimy ludzi do budowy jednakowych i jednolitych mieszkań, tak nie zmusimy i pszczelarzy do budowy jednakich uli.

Jak ludzie, jedni czują się dobrze i szczęśliwie żyją w lepiankach, inni w willach, inni w kamienicach a inni w pałacach, tak samo rzecz się ma i z pszczołami, żyją one i miód znoszą w różnych typach uli, a nawet w dziupłach starych drzew i w szczelinach skał lub ziemi i t. d.

Pewnego razu, będąc na kongresie czesko-słowiańskim w Mšeno koło Melnik obok Pragi, przysłuchiwałem się strasznie przeciągłej dyskusji na temat typów i rozmieszczeń uli.

Polemika trwała prawie w nieskończoność i nie mogła doprowadzić do skutku, bo były ciągle opozycje co do rozmiaru ula i ramek.

W końcu zabrałem i ja głos, zaznaczając, że pszczoła od stworzenia świata zdaje się nie postąpiła ani na włos na punkcie inteligencji, pisać nie umie, czytać nie umie, a na centymetrach wcale się nie rozumie; jaki jej damy ul, czy też dziupło starego drzewa, a nawet jak Czesi na ówczesnej swej wystawie wystawili rój w beczce od piwa a jeden rój wolno wiszący na gałęzi z pociągniętą na 25 cm robotą, przeto jak widzimy rój będzie wszędzie ciągnął swoją robotę, tak samo w każdym typia ula będzie dobrze prosperować, żyć i pracować, wzgl. miód znosić; a chodzi głównie o to, ażeby pszczelarz dokładnie znał przyrodę pszczoły i umiał odpowiedni praktyczny i wygodny dla siebie i pszczoły ul zastosować i w nim odpowiednio do swego klimatu i zasad przyrody pszczelej gospodarzyć, a w każdym ulu będzie pszczoła i jemu dobrze. Popatrzmy na setki typów uli różnych części świata; a widzimy, że pszczoły w nich doskonale prosperują, miód znoszą a właściciele ich typy zachwalają a nawet uwielbiają,

Po tej argumentacji, trzymając cylinder w ręku, powiedziałem, że u dobrego pszczelarza i pod cylindrem będą mieszkać pszczoły i miód znosić.

Na to „dictum“, obecni zawołali prawie jednogłośnie „tak, słusznie matie pane Martinkow, u dobrego wczelarza budou se i pod kloubukem wczeli trzymat“. Na tem zaprzestano dalszej dyskusji nad typami i rozmiarami uli.

Po pięciu latach jestem znowu na czesko-słowiańskim kongresie w Blańsku na Morawach. Po przybyciu do Blańska prowadzą mnie reprezentanci kongresu na wystawę pszczelniczą, w środku wystawy żywych pszczół widzę misterną głojetkę na czterech słupkach z daszkiem, pod którym stoi nowiusienki cylinder męski nieuszkodzony, a powyżej wstążki i krysu malutki otworek, przez który wylatują i zalatują pszczoły. Pytam tedy co to ma znaczyć? Odpowiedź brzmiała: „to sem kloubuk z wczelami, abyste pane Martinkow nemysleli, że wasza nauka poszła na buka, Wy mieli słuszne, wczeli budou sem i pod kloubokem, tu sem mate ich“.

Podobnie więc rzecz się ma ze wszystkimi typami uli; gdzie rój

zesypiemy tam się ustali i będzie swoją przyrodą danym trybem pracować, ale jak i o ile, to już inna kwestja. Na to pytanie już trudniejsza odpowiedź, albowiem jest to zależnem w pierwszej mierze od położenia geograficznego, t. j. klimatu, dalej stopnia inteligencji pszczelarza i jego wymóg, t. j. czego właściwie od pszczoł żąda i o co mu chodzi. Mojem zdaniem, jeśli w jednym uchu słyszę pszczoły, to w drugim słyszę miód; inni może rój, a inni roje i miód, воск a w końcu wielką pasiekę, dużo miodu no i piękne zyski z miodu, majątki i t. d. i t. d.

Jest stare przysłowie pszczelarskie, że „pszczoły robią miód a miód robi pszczoły“, to więcej jak pewne; inni pszczelarze zaś są zdania, że ul nie robi miodu tylko pszczoły, przeto ul może być jakibądź; — mojem zdaniem jednak ul odgrywa w zbieraniu miodu niepoślednią rolę.

Wprawdzie kwestja miodu jest więcej uzależnioną od wpływów atmosferycznych, bo jak przysłowie Berlepsza mówi, że „jak dobry rok to i koły w płocie będą miód wydzielać“, a jak zły rok, zła aura w czasie miodobrania, to ani ul nie pomoże, ani nawet morze kwiecia miododajnego, ani też najobszerniejsza wiedza i praktyka pszczelarza. Rozchodzi się więc nam głównie o to, dobrać taki typ ula, aby z wiosną siła pnia jak najkorzystniej i najszybciej rozwijała się, aby dobrze zimował, ażeby w każdej chwili i jak najspieszniej wyzyskać zbiór miodu, jeśli go roślinność nie poskąpi a aura ku temu sprzyja a w końcu ażeby pszczelarzowi było jak najdogodniej w nim pracować, t. j. najszybciej pień rozebrać, przegłębnić, złożyć, miód zabrać, a to przy najmniejszym wysiłku pracy. Nakoniec, by budowa ula była jak najprostsza, niezbyt powikłana drobiazgami.

Przeto postępowy pszczelarz nie powinien się zrażać pewnemi niepowodzeniami, nie powinien być zacofańcem i ściśle się trzymać przestarzałych zasad przodków, tylko powinien iść z postępem czasu i starać się mieszkania tak swoje jakoteż dla pszczoł ulepszać a zarazem udogadniać pracę w ulu, by jak najmniej miał z pszczołami zachodu a jak najwięcej zysku. „Kto nie idzie z postępem czasu, ten cofa się“.

Wiele mamy pszczelarzy nie tylko u nas, ale nawet w najkulturalniejszych krajach, którzy niechęć porzucić starodawnych zasad i metod pszczelarzenia. Niemcom przecież nie można odmówić niekulturalności, jest to zaiste gniazdo mrowia najróżnorodniejszych typów uli począwszy od przedwiecznych lineburskich koszek, Grawenhorsta bogensztylperow, Kanitzstoków, Knaków a skończywszy na najnowszych, breitwabenach, Zander, Kraus, Honigquell, Görrlitz, Hechsenstock, Rothe, M. Zwoling, Rhan-Blätterstock, Kunzsch, Freidenstein, Gerstung, Deutscher Försterstock, Lambertzwilling, Lusatia Einbeute, Meisterstock-Schulz, Bukower Lagerbeute, Einkrauser syst. Kopenhagen, Teilbarer Wander Försterstock, Märktische Wanderbeute, Schaltbeute Görlitz, Wahrzwilling, Kuchenmüller-Bauernstock, Deutscher Siegerstock, Desistock, Sechser-Schlittenabteil, Patent Heinrich Freudenstein Bienenstock, Patent Jos. Schmidt Bienenkasten, Pat. Brauns-Blätterstock der grosse Be-Be i der kleine Be-Be, dalej Non-plus-ultra, Pat. Rupert Schütz Bienenwohnung, Pat. Heinrich Müller Bienenwohnung, Pat. Albrecht Willmer, Pat. Ing. Gottlieb Stehschubladenbienenwohnung, Pat. von Kiedrowsky Bienenstock, Pat. Imker Triumph Reform Zwilingsbeute-Eckhardt, Pat. Schwarmzwilling, a w końcu wielkie opatentowane Schlager, Triumph, Gloria, Unerreichbar, Perfekt i tysiące innych nazw i systemów, a mimo tego setki tysięcy pszczelarzy

z okolic Lüneburskich, niechcą porzucić swej starodawnej koszki „Lüneburger Stulper, ani też niechcą nic wiedzieć o różnych nowoczesnych nietylko ulach ale i sposobach gospodarki, zastosowując u siebie jeszcze ciągle siarkowanie pszczół, a w najlepszym wypadku po miodobraniu wypukiwanie słabych roi bez miodu i sprzedaż tychże pod nazwą „Nackte Heidevölker“ (gołe pszczoły z wrzosowisk lineburskich).

Nasz ul galicyjski fałszywie zwany „słowiańskim“ albowiem żaden słowianin w świecie prócz małopolanów tego ula nie używa, jest dla nas dobry, czyli nie zły, bo z nim zrosiliśmy się, zżyliśmy się z nim podobnie jak Lüneburczycy ze swoją kószką, a serbowie i serbo-kroaci ze swoją nieraz 2 m długą skrzynką z trzema oczkami, ale dla postępowego i inteligentnego pszczelarza, który może szerzej i dokładniej myśli, a jest zmuszonym sam w pasiece bez pomocy obcej pracować, gdy pozna inne systemy uli świata, widzi różne braki i niedomagania naszego ula.

To też nie dziw, że młodsze pokolenie naszych postępowych pszczelarzy rwie się do jakiegoś innego nowszego, postępowszego systemu ula. Zachwalać i upatrywać skończoną doskonałość w jakimś typie ula nie da się tak stanowczo określić „bo niema światła bez cieni“. W każdym najlepszym systemie czy to ula czy budowli, a nawet i w człowieku znajdziemy jakieś wady, które jednemu nie podobają się a innemu zaś z tem dobrze.

Przypatrzyliśmy się jednak szerszemu ogółowi postępowych pszczelarzy świata, a w szczególności tym, którzy oważają pszczelnictwo za przemysł a nie lubownictwo „sport“ i którzy uprawiają pszczelnictwo na wysoką skalę, niekiedy w dziesiątki tysięcy uli, to zobaczymy, że dla uproszczenia gospodarki i dla pospiechu w pracy, aby mógł całą falangę tysięcy uli obrobić i miód zebrać — jak Amerykanie szczególnie w Kalifornji, Brazylii i Kanadzie — używają ula dla siebie najłagodniejszego bo w przeciwnym razie przy tysiącach uli ugrzązłby z robotą z kretesem, niedokończwszy miodobrania. Po Ameryce, Rosja szczególnie, tak na Sybirze jakoteż i w południowej Rosji, na Kaukazie i t. d., również i zachodnie kraje Europy chwyciły się amerykańskiego systemu ula, bo przyszły do przekonania, że przecież w tych ulach najłatwiej gospodarować i najłatwiej i najprędzej można zyskać miodozbiór, a praca przy ulu jest najmniej natężająca. Ażeby się przekonać, jaka jest różnica co do pracy przy przeglądzie lub rewizji w ulach, przypuśćmy naszych a amerykańskich, potrzeba samemu otworzyć i przejrzeć nie 10 ale 200 uli naszych, a 200 uli amerykańskich, to dopiero wówczas człowiek odczuje różnicę, bo przy kilku lub kilkunastu ulach różnica ta jest znikomą.

We wielu krajach, jak w Austrii, Czechach, na Morawie, Szwajcarii i w wielu okolicach Niemiec zmodernizowano, względnie zamerykanizowano swoje półramkowe typy uli w ten sposób, że spajano półramki po dwie razem i stworzono tym sposobem szerokoniskie ramki czyli leżaki naturalnie z nadstawkami,

Tendencja do uli szerokoniskich czyli leżaków spowodowana jest tem, że przy nakładaniu nadstawek proporcja wysokości ula jest mierna, t. j. nie wysoka, i ułatwia pracę w ulu, dalej przegląd zarodni jest łatwiejszy przy otwieraniu ula z góry, niżeli z boku przy stojakach. Co do samych zalet amerykańskiego leżaka niebędę się dużo rozpisywał, bo ta sprawa już i w Bartniku była wielokrotnie omawiana a najtrafniej zaznaczył tę sprawę p. inżynier Leonard Weber w swym wyśmienitem dziele „Hodowla pszczół“

oraz w artykule „Zimowla pszczoł w stojakach i leżakach“ na stronie 21 Bartnika Nr. 2 z lutego 1920, dalej Architekta Streba w artykule „jaki ul najlepszy“ str. 183—186 w „Pszczelarzu“ nr. 9, 10 z r. 1918, naczelnik stacji Józef Maurer w artykule „jaki ul najlepszy“, str. 114 „Pszczelarz“, nr. 6 z r. 1918, X. I. M. w artykule „jaki ul najlepszy“ w nrze 8, z r. 1918 strona 153, tak, że bliższych komentarzy niepotrzeba.

Jeszcze co do naszego ula galicyjskiego muszę zaznaczyć, że najkardynalniejszą jego wadą jest to, że pomijając, iż jest przy 10-ciu ramkach stanowczo za mały, przy jednym zatworze niezdolny do odgraniczania matek, a przy większej pasiece przy rewizji mordownią, jeżeli się wybiera wszystkie ramki, ale co najważniejsze, czego dotychczas nikt nie podniósł, że nigdy nie można należycie i wczas wyzyskać miodobrania względnie pożytku. Mianowicie czy matki odgraniczamy, czy zabijamy, lub zabieramy i rezerwujemy, nim czerw wylezie otrzymamy próżne komórki, któreby pszczoła mogła miodem zapełnić, szczególnie przy krótkotrwałym pożytku, tenże przeminie, a pszczoła niemając w co miodu złożyć, traci pożytek a później, chociaż ma już wolne miejsce w woszczynie, z braku pożytku pozostawi ją suchą.

(Dok. nast.).

LEON BŁOŃSKI.

W sprawie krytyki ula Czyńki.

W rzeczowej krytyce ula Czyńki p. inż. Weber uchwycił trafnie tak dodatnie jak i ujemne strony tego ula, to też z wywodami autora prawie w zupełności zgadzam się. Są jednak wahania, z których przebiega, że jednak coś do zupełnego zrozumienia istoty tego ula jeszcze brakuje. Autor stawia pytanie „czy nie lepiej jest mieć 7 uli słowiańskich normalnych małych i zgrabnych, aniżeli jednego olbrzyma, zwłaszcza gdy w wyniku miodności mają być sobie równe“. Ja twierdzę, że nie, a to dlatego, że dopiero ul Czyńki nazywam ulem normalnym, ponieważ swoją obszernością i doskonałe pomyślanem zapewnieniem przystępu świeżego powietrza daje możliwość rodzinie pszczelej rozwinięcia się w całej pełni, podczas gdy ul słowiański rozwój pszczoł utrudnia i dlatego uważam go za anormalny.

Są i inne okoliczności, które na korzyść ula Czyńki przemawiają; w każdym jednak razie na rzucone pytanie dopiero po roku autor sam sobie będzie mógł odpowiedzieć.

Myśl zastosowania typu ula Czyńki do ula amerykańskiego uważam za dobrą. Spotykam się często ze zdaniem, że ramki stojące sprzyjają więcej rozwojowi pszczoł a ramki leżące mają wpływać na większą miodność. Z prób poczynionych w jednym i drugim ulu da się stwierdzić, ile na tem prawdy.

W mojej pasiece doświadczalnej także i ten system ula zastosowałem, odrzuciłem tylko w budowie całą ruchomość ula amerykańskiego i zbudowałem go tak, jak ul Czyńki — jest to więc ul Czyńki leżak po jedynym wymiarze ramki Dadant'a-Błata.

Ul Leciejewskiego względnie ul wielkopolski, o ile wykaże przyzna-

waną mu odporność na wiatry, może również okazać się bardzo dobrym; tylko zmiana ramki u nas w Małopolsce jest niepożądana.

W sprawie ula Czyńki zabrał głos także Dr. Leciejewski; w zasadzie przyznaje użyteczność tego ula i jest skłonny zastosować metodę Czyńki w poprawionym przez siebie ulu wielkopolskim, jedynie w szczegółach ula Czyńki widzi braki. Nie podoba się p. Dr. Leciejewskiemu oczko umieszczone w dnie ula i widzi w niem wiele niedogodności. Położenie oczka w ulu odgrywa niezmiernie ważną rolę, choćby dlatego, że matka zazwyczaj zaczyna czerwienie wprost oczka. Sprawa ta wymaga dłuższej rozprawki, zanim napiszę, odpowiem p. Drowi Leciejewskiemu, że oczko to jest dobre, nawet bardzo dobre i jeżeli p. Dr. Leciejewski w ostatnich wierszach swego artykułu mimochodem nadmienia, że już sam w ulu wielkopolskim daje obecnie wyloty z boku tuż nad podłogą, to jestem pewny, że w roku przyszłym da je, jak Czyńka, pod podłogą. Dla sensacji p. Czyńka tego nie zrobił a młodym także nie jest.

Dr. Leciejewski pisze w końcowym ustępie artykułu: „kiepski jest ten pszczelarz, który każe usuwać śmiecie z ula samym pszczołom i to z ula 70 cm głębokiego a któremu nie chce się wziąć do ręki skrobaczki i śmiecie wymieść“. Nazywa to po prostu „barbarzyństwem“. Nie rozumiem, do czego to zdanie zdąża, ale widocznie z tego, że ul wielkopolski mając wylot wysoko umieszczony, dość często tej skrobaczki wymaga, w ulu Czyńki podmiata się raz tylko z wiosną, a później aczkolwiek nikt nie każe pszczołom śmiecie z ula usuwać, to jednak i zakazać im nie może, bo nawet przez 5 minut pszczoły nie pozwolą, by śmiecie w ulu zostały i mimo zapobiegliwości pasiecznika nie sprawią mu tej przyjemności, by mógł użyteczność skrobaczki, chociażby z mego zakładu sprowadzonej, wypróbować. O tem przekona się p. Dr. Leciejewski, gdy umieści wylot tuż nad podłogą, jak w swym artykule wspomina, a gdyby i to okazało się nieprawdą, będzie oznaczać, że koniecznie należy go umieścić pod podłogą.

F. B.

Spostrzeżenia i uwagi.

Odnośnie do artykułu w nr. 4 Bartnika „Czy matka poza oblotem weselnym i rojowym wylatuje z ula?“, donoszę co następuje: W r. 1918 byłem świadkiem jak z końcem sierpnia o godzinie 2 popołudniu, matka już przed rokiem zapłodniona i czerwiąca prawidłowo wyleciała sama z ula. Zdziwiłem się, a nie dowierzając oczom, przysunąłem zasówkę tak, że tylko jedna pszczoła mogła się przesunąć i czekałem cierpliwie. Za 25 minut wraca królowa z oblotu, a nie mogąc się dostać do wnętrza, niecierpliwie chodzi po mostku, szukając wejścia obszerniejszego. Przypatrzyłem się jej dobrze i odąd utrzymuję, że matka poza oblotem weselnym i rojowym wylatuje z ula, zwłaszcza z końcem lata i w początkach jesieni, kiedy mniej czerwiąc, staje się lżejszą.

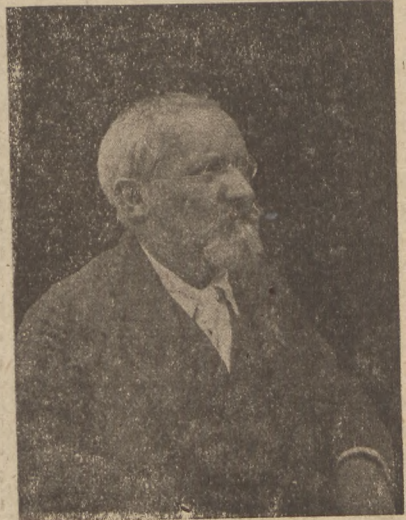
W tymże roku zauważyłem przy wiosennym przeglądzie, że w jednej silnej i miodnej osadzie przezimowała garść trutni. Szukam za czerwem, jest czerw pszczeli kryty. Mimo to odnowiłem w lecie matkę. Atoli na przyszłą wiosnę znów zastałem trutnie jakoteż kryty i obfity czerw

pszczeli, jako dowód, że matka jest dobrą. Z tego wnioskuje, że pszczoły, skoro mają znaczniejszą ilość miodu na zimowlę, wówczas część trutni zostawiają przy życiu. Wątpię jednak czy taki truteń może się na co przydać przy oblocie weselnym matki.

Co do blachy odgradowej, to jej używam tylko przy zimowem zabezpieczeniu oczek przed myszami, mimo, że mam ule różnych systemów, uważam za najstosowniejsze miejsce dla blachy odgradowej — muzeum.



Józef Lorenz
prezes krakowskiego Związku.



Dr. Henryk Szymański
prezes lwowskiego Związku.

Statut powiatowych Towarzystw pszczelniczych lwowskiego Związku.

§ 1. W pojedynczych powiatach administracyjnych lub sądowych łączą się pszczelarze i zwolennicy hodowli pszczoł w powiatowe Towarzystwa pszczelnicze. Ich językiem urzędowym jest w zasadzie język polski, co jednak nie przesądza o innem postanowieniu czynników miejscowych.

Do zawiązania takiego Towarzystwa wystarczy conajmniej 15 członków zwyczajnych.

O ile w którym powiecie nie mogłoby się zawiązać Towarzystwo pszczelnicze z powodu braku potrzebnej ilości członków lub też z jakiegokolwiek przyczyny, natenczas mogą pszczelarze tego powiatu przystąpić do Towarzystwa pszczelniczego najbliższego powiatu lub do powiatowego Towarzystwa pszczelniczego we Lwowie.

§ 2. Członkom zwyczajnym powiatowego Towarzystwa pszczelniczego może być każda własnowolna osoba obojga płci o ile zechce spełniać ciążące na niej obowiązki w stosunku do Towarzystwa.

§ 3. Członek zwyczajny opłaca do kasy Towarzystwa wkładkę roczną w wysokości, ustanowionej co roku przez Walne Zgromadzenie Towarzystwa powiatowego.

§ 4. Każdy, kto wpłaci do kasy Towarzystwa jednorazowo przynajmniej 100 Mp. staje się członkiem wspierającym Towarzystwa. Członek wspierający nie opłaca wkładek rocznych, używa wszelkich praw członka czynnego i może brać udział w posiedzeniach Rady ogólnej Związku z głosem stanowczym (§ 7 e).

§ 5. Członkowie honorowi, mianowani przez Radę ogólną Związku z pośród osób, szczególnie dla pszczelarstwa zasłużonych, używają tych samych praw, co członkowie wspierający, nie wnosząc żadnych opłat do kasy Towarzystwa powiatowego, w którego okręgu zamieszkują.

§ 6. Członkowie zwyczajni, wspierający i honorowi mają prawo uczestniczenia we wszystkich zgromadzeniach Towarzystwa powiatowego z głosem stanowczym, mogą żądać od Towarzystwa powiatowego pomocy lub poparcia w sprawach pszczelarskich, korzystać z urządzeń Towarzystwa i ulg, jakie ono dla swoich członków uzyskuje bądź w stanie, tak przy zakupie potrzebnych przyborów i artykułów, jak w korzyściach osiągniętych przy wspólnej sprzedaży produktów pasieki.

Członkowie Towarzystwa uprawnieni są także do korzystania z biblioteki i czytelni Towarzystwa, do uczestniczenia w wystawach, pokazach, odczytach, pogadankach i wycieczkach, przez Towarzystwo powiatowe urządzanych.

§ 7. Członkiem Towarzystwa przestaje być każdy, kto nie opłaca wkładki rocznej w wyznaczonym przez Towarzystwo terminie lub po 2-krotnym pisemnym upomnieniu oraz kto uchwałą Wydziału z Towarzystwa został wykluczonym. Od uchwały tej przysługuje wykluczonemu prawo odwołania się do walnego zgromadzenia.

§ 8. Członek, który zamierza z Towarzystwa wystąpić, musi przed końcem roku to życzenie do Wydziału Towarzystwa zgłosić pisemnie i uiścić zaległe wkładki. Kto wystąpienie zgłosi po 1 stycznia obowiązującym jest wkładkę za rok bieżący uiścić.

§ 9. Organami Towarzystwa powiatowego są:

- a) Walne Zgromadzenie.
- b) Wydział Towarzystwa powiatowego

§ 10. Walne Zgromadzenie zbiera się przynajmniej raz w roku dla załatwienia spraw administracyjnych. Oprócz tego może być każdego czasu zwołane nadzwyczajne walne zgromadzenie o ile Wydział Towarzystwa uzna je za potrzebne lub gdy tego zażąda przynajmniej $\frac{1}{3}$ część członków Towarzystwa.

Walne Zgromadzenie zwołuje przewodniczący Towarzystwa pisemnie co najmniej na 14 dni przed terminem posiedzenia, podając równocześnie porządek obrad. W ten sposób zwołane walne zgromadzenie może powziąć zwykłą większością głosów obowiązujące uchwały, bez względu na ilość zebranych członków. Tylko uchwała o rozwiązaniu Towarzystwa, użyciu majątku na większe instytucje, kupnie czy sprzedaży majątku, musi zapaść większością $\frac{3}{4}$ głosów obecnych członków, zebranych w ilości $\frac{2}{3}$ wszystkich członków, należących co najmniej od $\frac{1}{2}$ roku do Towarzystwa.

§ 11. W obradach walnego zgromadzenia może brać udział delegat okręgowego Towarzystwa rolniczego i delegat po-

wiatowego Zarządu Kółek rolniczych. Delegaci ci mają prawo zabierania głosu i głosowania. Porządek dzienny obrad układa i uchwała Wydział Towarzystwa.

§ 12. Prawa i obowiązki Walnego Zgromadzenia:

- a) przeprowadza wybór Wydziału Towarzystw na lat trzy;
- b) wybiera co roku delegatów na Radę ogólną Związku;
- c) zatwierdza lub odrzuca roczne sprawozdania kasowe Towarzystwa na podstawie przedstawionego wniosku przez Komisję rewizyjną;
- d) załatwia projekt budżetu, przedstawionego przez Wydział;
- e) rozstrzyga odwołanie się członków wykluczonych przez Wydział Towarzystwa;
- f) omawia sprawy aktualne z zakresu pszczelnictwa, uchwała urzędzenia kursów, powiatowych wystaw, założenie wspólnych pasiek warsztatów wyrobów narzędzi pszczelarskich, sztucznej węzy, t. p.;
- g) wybiera Komisję rewizyjną z 2 członków złożoną na lat trzy;
- h) ustanawia wysokość wkładki rocznej, jaką mają opłacać członkowie Towarzystwa;
- i) postanawia o użyciu majątku Towarzystwa;
- j) rozstrzyga w ostatecznej instancji wszelkie spory, jakiebykolwiek mogły powstać ze stosunku członka do Towarzystwa powiatowego.

§ 13. Wydział Towarzystwa powiatowego składa się z przewodniczącego, tegoż zastępcy, sekretarza, skarbnika i 2 członków.

W skład Wydziału wchodzi także delegaci okręgowego Towarzystwa rolniczego lub gospodarskiego i powiatowego Zarządu Kółek rolniczych, o ile do tych Towarzystw wchodzi wzajemnie delegaci Tow. pszczelniczego.

Wydział wybieranym jest przez Walne zgromadzenie na 3 lata.

Posiedzenia Wydziału odbywają się co miesiąc, lecz na żądanie 3 członków Wydziału, lub na wezwanie przewodniczącego ma być zwołanem posiedzenie każdego czasu.

§ 14. Wydział wykonuje wszelkie uchwały Walnego Zgromadzenia, jak niemniej uchwały Rady ogólnej i Wydziału Związku.

Zajmuje się również urządzaniem odczytów, wycieczek i kursów i załatwia wszelkie sprawy administracyjne Towarzystwa.

§ 15. W miejscowościach lub parafjach, w których znajduje się większa ilość pszczelarzy, powinien Wydział, za pośrednictwem miejscowych Kółek rolniczych, tworzyć gminne lub parafjalne oddziały pszczelarskie, złożone z pszczelarzy lub miłośników hodowli pszczół, którzy już są członkami powiatowego Towarzystwa pszczelniczego. Te oddziały opierają się o miejscowe Kółko rolnicze i stanowią jego sekcję. Oddziały gminne i parafjalne rządzą się regulaminem uchwalonym przez Wydział powiatowego Towarzystwa pszczelniczego w porozumieniu z Zarządem Kółka rolniczego, a zatwierdzonym przez Walne zgromadzenie powiatowego Towarzystwa pszczelniczego. Przed zatwierdzeniem regulaminu należy go przedłożyć Wydziałowi Związku powiatowych Towarzystw pszczelniczych do wglądu.

§ 16. Czynności i obowiązki jakie poszczególni członkowie Wydziału powiatowego Towarzystwa pszczelniczego mają do spełniania są analogiczne do tych, które spełniają członkowie Wydziału Związku (§ 18) a mianowicie:

- a) przewodniczący reprezentuje powiatowe Towarzystwo na zewnątrz, przewodniczy na posiedzeniach Wydziału, zwołuje zebrania Walnego

zgromadzenia, przewodniczy jego obradom, zastępuje Towarzystwo powiatowe na zewnątrz;

Przewodniczący głosuje tylko przy wyborach, zresztą ma głos rozstrzygający;

- b) zastępca przewodniczącego pomaga przewodniczącemu w jego czynnościach i zastępuje go w czasie nieobecności;
- c) sekretarz załatwia korespondencję Towarzystwa powiatowego, prowadzi protokoły posiedzeń tak Wydziału jak i Walnego zgromadzenia, oraz listę członków i spis inwentarza;
- d) skarbnik utrzymuje kasę Towarzystwa powiatowego, prowadzi księgi kasowe, układa roczny budżet, przeprowadza roczne zamknięcia rachunkowe, które przedkłada Wydziałowi do zatwierdzenia;
- e) inni członkowie Wydziału pomagają sekretarzowi i skarbnikowi w ich czynnościach, zastępują ich w razie potrzeby i spełniają czynności zlecone im przez Wydział lub przewodniczącego.

§ 17. Wszelkie uchwały Wydziału wykonuje przewodniczący lub ten z członków, któremu Wydział wykonać tej czynności powierza. Uchwały Wydziału zapadają zwykłą większością głosów w obecności przewodniczącego i przynajmniej 3 członków, w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§ 18. Pisma Towarzystwa, wychodzące na zewnątrz podpisuje przewodniczący lub tegoż zastępca i sekretarz.

§ 19. Fundusze Towarzystwa składają się:

- a) z opłat członków czynnych po potrąceniu części przypadającej na rzecz Związku;
- b) z subwencji przeznaczonych Towarzystwu z innych źródeł;
- c) z darów dowolnych.

§ 20. Z obrotu funduszami zdaje Wydział Towarzystwa powiatowego corocznie sprawę Wydziałowi Związku najdalej do dnia 31 stycznia za rok ubiegły.

§ 21. W razie rozwiązania Towarzystwa powiatowego, przechodzą fundusze jego na rzecz lwowskiego Związku powiatowych Towarzystw pszczelniczych, który ich używać będzie w pierwszym rzędzie na cele podniesienia pszczelnictwa w tym powiecie, w którym rozwiązane Towarzystwo działało.

§ 22. Za zobowiązania Towarzystwa powiatowego odpowiada Towarzystwo swoim majątkiem.

§ 23. Wszelkie spory między członkami, ze stosunku do Towarzystwa wynikające, rozstrzyga bez odwołania sąd polubowny, do którego każda strona wyznacza jednego sędziego polubownego, a sędziowie ci wybierają superarbitra. Obaj sędziowie polubowni muszą być członkami Towarzystwa pszczelniczego.

Stosunek Towarzystw do Związku powiatowych Towarzystw pszczelniczych we Lwowie.

§ 24. Na powyższych podstawach utworzone Towarzystwa powiatowe pszczelnicze mają przystąpić do Związku powiatowych Towarzystw pszczelniczych we Lwowie w charakterze członków, a tem samem oświadczą gotowość poddania się wszystkim postanowieniom niniejszego statutu oraz uchwałom i postanowieniom Rady ogólnej i Wydziału Związku, powyższym w granicach niniejszego statutu.

§ 25. Wzajemian za to Towarzystwa powiatowe mają prawo brać udział we wszystkich korzyściach, ułatwieniach i ulgach, jakie Związek dla Towarzystw powiatowych jako swoich członków uzyska u władz centralnych, instytucji i korporacji, zwłaszcza rolniczych. Mają one również prawo domagać się od Związku pomocy moralnej i materialnej w sprawach podniesienia pszczelnictwa w swoim okręgu i mogą korzystać ze wszystkich urządzeń i środków jakie Związek ma do rozporządzenia.

M a j.

Powiększanie gniazda. Po dokonanych drugim przeglądzie, naprawiwszy wszelkie wadliwości i doprowadziwszy gniazda do dobrego stanu, następuje okres wzmaganie się pni w siłę, w czym pszczelarz powinien dopomagać, aby pszczołom nie zabrakło miejsca w gnieździe; więc w miarę przybywania liczby pszczoł i czerwiu, należy stopniowo dodawać nowe plastry, wkładając je tuż przy czerwiu, zwykle między ostatnią ramkę a przedostatnią, o ile na ostatniej nie znajduje się czerw. Nigdy nie należy w tym czasie wstawiać ramek nowych w środek gniazda między czerw, aby nie psuć jednostajności w układzie czerwiu.

Powinno się unikać zbyt częstego zaglądania do pszczoł, aby je niepotrzebnie nie niepokoić i nie oziębzać gniazda; od czasu do czasu należy jednakże starannie podmieniać pnie i zwracać uwagę, czy pniom czego nie brakuje.

Bardzo ważną rzeczą teraz jest, aby gniazda były dobrze zabezpieczone przed zimnem; ponieważ rozwijający się czerw musi mieć do wygrzania się około 35° C., więc gniazda powinno utrzymywać się możliwie najcieplej. Jeśli pień jest bardzo silny, wówczas lepiej jest trzymać go chłodno, aby zniewolić pszczoły do obsiadania i wygrzewania czerwiu. Ponieważ w tym czasie matka bardzo silnie czerw, więc pszczoły zmuszone są latać po wodę, którą młody czerw zużywa w wielkiej ilości. Jak wyżej wspomniano, podczas takich poszukiwań za wodą wiele pszczoł ginie, tak, iż w gnieździe niema komu wygrzewać czerw, wówczas matka ogranicza się w czerwieniu i pień taki, chociaż był silny i miał wielki zapas miodu, powoli maleje i słabnie; często zaś się zdarza, że czerw na skrajnych plastrach rozłożony, nie pielęgnowany wskutek nagłego ubytku pszczoł, zaziębia się i może stać się powodem upadku pnia; aby temu zaradzić, powinno się w razie nastania niepomyślnej pogody poddawać pniom wodę, najlepiej balonem turynskim przez czop w powale ula. Tak samo powinno się uważać, aby nie zabrakło wody w poidle: więc, aby pnie rozwijały się teraz pomyślnie, należy trzymać je ciepło i poddawać wodę.

Podsycanie pszczoł. Aby podnieść matkę w celu zmuszenia jej do obfitszego składania jajek, czyli silniejszego czerwienia, należy pszczołom poddawać sytę. Takie podsycanie czyli spekulacyjne karmienie pszczoł w siłę praktykuje się w tych okolicach, gdzie długo na wiosnę brak jest roślin miododajnych. Pojawienie się pożytku wpływa bardzo podniecająco tak na matkę jak i na pszczoły, które raźniej i ochoczej pracują. W okolicach natomiast, gdzie od wczesnej wiosny kwitną rośliny miododajne i drzewa owocowe, klony, kasztany, akacje, rzepak, biała koniczyna i wiele innych roślin, podkarmianie spekulacyjne jest zbędne.

Podsycanie ludzi pszczoły, iż w przyrodzie występuje obficie pożytek, z tego też powodu utrzymują się w pełni życia i chęci rozmnażania się. Zwrócić należy uwagę, iż pszczoły tylko wtedy można podsycać i stąd wyciągnąć ko-

rzyść, o ile pień odnośny jest zaopatrzony w dostateczny zapas miodu; podsy-
canie pnia głodnego na nie się nie zda i nie odniesie żadnego skutku. Sytę na-
leży poddawać tylko wieczorem, a nad ranem zabierać, aby uniknąć rabunku;
o ile w polu nie ma pożytku, wówczas pszczoły są bardzo skłonne do rabunku;
i gdzie tylko zaweszą słodycz, cisną się do niej masami, przyczem wiele ich gi-
nie. To też należy wystrzegać się rozlewania miodu po ulach i pasiece a w razie
rozlania syty należy starannie ślad zatrzeć ziemią.

Sytę podaje się pszczołom w małych dawkach co dzień $\frac{1}{8}$ litra; sporzą-
dza się ją z miodu albo białego cukru, rozpuszczając jedną część tychże w dwóch
częściach wody. Przed rozpuszczeniem należy wodę ogrzać do wrzenia a nastę-
pnie dodać wody do miodu lub cukru; gdy tak sporządzona syta ostygnie
na tyle, że włożonego w nią palca nie parzy, wówczas podaje się ją pniom
w podkarmiaczkach.

Na drugi dzień po podsyceńiu pszczoły zabierają się raczej do pracy i gro-
madniej wylatują w pole w mniemaniu, iż na dworze panuje pożytek; o ile pora
jest zimna, to przy takim wylatywaniu wiele pszczół ginie, więc sycić wczesną
wiosną nie powinno się; więc przed zakwitnięciem agrestu i porzeczek podsycać
jeszcze nie można, bo wtedy pogoda bywa bardzo zmienna.

Najważniejszą rzeczą przy podsyceńiu pszczół jest uchwycenie odpowied-
niej pory, aby przed nastaniem głównego pożytku zwiększyć siłę robotnic. Jak
wiadomo, że z jajeczka zniesionego przez matkę wylęga się robotnica po trzech
tygodniach, a za zbiorem wylatuje w pole mniej więcej po dwóch tygodniach,
więc aby pszczoła wylęła z jajeczka była zdolna do pracy w polu, potrzebuje
pięć tygodni czasu na rozwinięcie się. To też na tyle tygodni powinno się za-
cząć podsycać pszczoł przed nastaniem głównego pożytku; lecz nie karmi się
przez cały czas aż do bezpośredniego pożytku, lecz zwyczajnie przez dwa tygo-
dnie. Jeżeli zaś kto chce rozmnażać pasiekę, to można i dłużej podsycać, prawie
aż do samego nastania pożytku.

Widzimy więc, że podkarmianie opłaca się bardzo, ponieważ na czas miodo-
dobrania pszczoły dojdą do wielkiej siły, a tylko silne pnie wykorzystają tę
chwilę i nagromadzą wielkie zapasy miodu. Ponieważ głównym celem gospo-
darki pasiecznej jest otrzymanie jak największej ilości miodu, bo dla tego prze-
cież celu hodujemy pszczoły, więc jak wyżej zaznaczono, chwila ta od wiosny
do pierwszego pożytku jest dla pszczelarza nadzwyczaj ważną i nie powinien
niczego przeoczyć.

Wzmocnianie pni. Trudno jest tak prowadzić pasiekę, aby mieć wszystkie
pnie jednakowo silne. Zawsze trafiają się pnie, które będą się słabiej rozwijać od
innych, więc takim pniom należy dopomóc, wzmacniając je przez wyrównanie
z innymi pniami. Pień słaby, zostawiony sobie, nie mogąc przyjść do należytej
siły, nie tylko że nie przyniesie dochodu, ale zada nam wiele kłopotów, gdyż
będziemy musieli go na zimę podkarmiać.

Są trzy zasadnicze sposoby do wyrównaniu pni:

- 1) przez podsypywanie pszczół z drugiego pnia,
- 2) przez dodanie czerwii i pszczół i
- 3) przez przestawianie pni słabszych z silniejszymi.

Ze wzmacnianiem pni słabszych nie należy się ociążać aż do nastania głów-
nego pożytku, bo wtedy będzie zapóźno i korzyści z nich stracimy; lecz z dru-
giej strony nie powinno się przystępować do tej czynności zbyt wczesnie, kiedy
pożytku jeszcze żadnego nie ma a pora jest zimna. Najodpowiedniejszą porą do
tej czynności jest druga połowa maja i początek czerwca.

1) Chcąc wyrównać pnie słabsze przez podsypywanie pszczół, można to tylko
wtedy uczynić, jeśli się posiada drugą pasiekę, odległą od pierwszej conajmniej

o 3 km. W tym celu wstawia się do transportówki plaster z nieszytym miodem i w ciepły wieczór, gdy wszystkie pszczoły się zebrały, wybiera się czerpakiem z silniejszych pni pszczoły i wyspuje do transportówki, lub zmiata się szczoteczką z plastrów. Tak zmiecione czy nabrane pszczoły zanosi się do piwnicy lub stebnika, a następnego dnia lub za dwa dni zanosi się je do drugiej pasieki i podsypuje słabemu pniowi; aby zaś tak pomieszczone pszczoły nie ścinały się, należy przedtem tak w transportówce jak i w ulu do zasilenia położyć kawałek kamfory, wskutek czego pszczoły przejdą zapachem tejże tak, iż nie będą w stanie rozróżnić się między sobą. Uważać należy, aby ze zmiataniem pszczoł do transportówki nie zabrać matki. Przetrzymujemy zaś pszczoły w piwnicy lub stebniku przez dzień lub dwa w tym celu, aby pszczoły tem prędzej poczuły sieroctwo i aby tem chętniej przyłączyły się do nowej matki.

W braku kamfory, można dodawane pszczołom skropić sytą tuż przed dosypianiem, a w ten sposób zabezpieczyć się przed ścinaniem się pszczoł; wówczas pszczoły w ulu zlizują sytą z pszczoł dosypanych i tym sposobem zaznają się wzajemnie.

Podsypanie pszczoł w tej samej pasiece na nie wiele się przyda, ponieważ po największej części pszczoły powrócą na dawne miejsce, a powtórę, podsypanie takie może stać się łatwo powodem rabunku.

2) Wyrównanie pni zapomocą zasilenia czerwem uskutecznia się wówczas, gdy niema do dyspozycji drugiej pasieki, lub gdy pszczoły nie odbywają rzęsiatego lotu z powodu niepomyślnej pogody.

W tym celu zabiera się silnym pniom plastry z czerwem po największej części krytym, które wstawia się do gniazda pniom słabym. Uważać należy, aby nie dodawać za dużo czerwiu, lecz tylko tyle, ile pszczoły potrafią obsiąść; w przeciwnym razie czerw uległby zaziębieniu.

Jeżeli chcemy słabszy pień wzmocnić plastrami z czerwem i obsiadłą pszczołą, wówczas należy dzień przed dokonaniem tej czynności zaprawić pszczoły tak w silnym jak i słabym pniu zapachem kamfory, a następnie, przekonawszy się, iż na wybranych plastrze matki nie ma, po skropieniu pszczoł rzadką sytą, dodaje się ramki z pszczołami słabemu pniowi. W ten sposób postępując, wyrównywa się zapachy pszczoł, które łączą się bez wzajemnego ścinania się.

Uważać należy aby nie zabierać nawet bardzo silnemu pniowi więcej jak jedną ramkę z czerwem, a jeżeli pień za słaby, chcemy naraz większą ilością ramek wzmocnić, to można go zasilać plastrami z kilku pni.

Pień wyrównany dla uniknięcia rabunku należy zasitkować przez jakie dwie doby i poddać mu wody; o ile zaś pora byłaby za gorąca, to dla pewności pień taki po zasitkowaniu zasuwką należy zanieść do piwnicy lub stebnika, skąd wynosi się go z powrotem wieczorem.

3) Najłatwiejszym sposobem wyrównania pni, ale i najmniej odpowiednim jest przestawianie pni słabych z silniejszymi podczas najsilniejszego lotu pszczoł.

W tym celu stawia się słaby pień w miejsce silnego, który zaś stawiamy w miejsce słabego pnia; wówczas liczna lotna pszczoła pnia silnego przejdzie do pnia słabego, a nieliczna pszczoła pnia słabego przejdzie do silnego.

Ten sposób wyrównywania tylko wtedy się udaje, jeśli przestawiamy ul w czasie lotu najsilniejszego t. j. w porze południowej, a zasilany pień nie jest zbyt słaby.

W tym wypadku należy pszczoły również zaprawić zapachem kamfory, wkładając do wnętrza uli na dno kawałki tejże, wielkości grochu.

Zwracamy uwagę, iż przestawianie pni podczas słabego lotu pszczoł nie odniesie żadnego skutku.

Wyrównawszy wyżej podanym sposobem pnie i sycąc je przez odpowiedni

przeciąg czasu, możemy być pewni, iż z tak wzorowo prowadzonych pni osiągniemy wielkie korzyści. Najtrudniejszą rzeczą jest uchwycenie odpowiedniej chwili do podsyceania i wyrównywania pni, więc każdy pszczelarz powinien przez szereg lat prowadzić bardzo dokładną ewidencję roślin miododajnych, w jakim czasie i jak długo kwitną. Ponieważ nie zawsze o jednakowym czasie rośliny czy drzewa rozkwitają, więc tem trudniej jest uchwycić tę porę. Aby sobie ułatwić ustalenie czasu, kiedy należy zacząć starać się o siłę pni, w tym celu musimy się posługiwać porównaniem różnicy czasu kwitnienia pewnych kwiatów.

Jeśli np. w pewnej okolicy kwitnie jakaś roślina, dostarczająca głównego pożytku, wówczas należy przekonać się, która roślina zaczyna kwitnąć 5 tygodni przed zakwitaniem danej rośliny; otóż jeżeli już znamy daną roślinę, wówczas w razie zakwitania jej, daje nam znać, iż należy przystąpić do podsyceania pszczoł. I w tym wypadku mogą zająć pewne wahania, o ile w międzyczasie kwitnienia głównej rośliny a poprzedniej nastanie zimniejsza pora lub nadzwyczajnie gorąca, lecz różnica ta nie jest tak znaczna, aby przeszkadzała nam w ustalaniu czasu kwitnienia głównych kwiatów.

Jeśli pszczelarz i z tem się oswoi, wówczas, o ile wybrał odpowiednią okolicę, może ciągnąć możliwie największe zyski z pasieki tak, że wyzyska niemal każdy gram nektaru; wtedy pszczelarz taki zasługuje rzeczywiście na miano wzorowego i postępowego. Jeśli zabierającemu się do pszczelnictwa brak jest podstaw teoretycznych, lub gdy wykonywa wszelkie czynności niedbale, wówczas takiemu nigdy wieść się pszczoły nie będą i będzie narzekał na nierentowność pasieki. Zwyczajnie początkujący nie zdają sobie sprawy ze złego postępowania i najczęściej robią błąd, iż trzymają pnie słabe, niechcąc pomniejszać liczby pni. Jednakże tacy mylą się zasadniczo, ponieważ niezbiecie przekonano się, jak już wyżej wspomniano, iż więcej da jeden zdrowy i silny pień, aniżeli kilka słabych; bywa nawet tak, iż w niezbyt dobrym roku pnie słabe nie tylko że nie dadzą miodu nie, ale jeszcze trzeba je podkarmiać, gdy natomiast pnie silne dadzą nam korzyści.

Z literatury pszczelarskiej.

Inż. Janusz Królikowski. Najstarsza polska książka o pszczelnictwie. Zamość (bez daty), str. 22 w 8-ce. Książnica zamojska T. 15.

W „Bartniku postępowym“ z r. 1918 w zeszycie 5—8 pisałem na ten sam temat pod pseudonimem Walentynowicza; omawiałem tam książkę Wal. Kąckiego: *Nauka o pasiekach*. Tę samą treść ma wymieniona powyżej książka p. inż. Królikowskiego, Autor zna dokładnie odnośną literaturę, wymienia wydaną Kąckiego, opisuje i podaje obszernie treść książki. Zna ją czytelnicy Bartnika. Pszczelarze polscy byłiby bardzo wdzięczni p. inż. Królikowskiemu, gdyby zechciał ogłosić jak najprędzej samą książkę Kąckiego, która jest dziś wyczerpana nawet w przedruku Adama Mieczyskiego. Zasłużyłby się niemało polskiej literaturze pszczelarskiej.

Dr. J. Leciejewski.

Przegląd czasopism pszczelarskich.

Bienen-Vater, rocznik 1921, zeszyt III. Większą część zeszytu III zajmuje obszerne sprawozdanie z walnego zgromadzenia austriackiego państwowego zwią-

zku pszczelarskiego we Wiedniu dn. 13 marca 1921. Przytoczę z niego ciekawe cyfry. Związków miejscowych w r. 1920 należało do niego 339 z 12337 członkami. Oprócz tego było jeszcze związków samodzielnych w Solnogradzie (Salzburgu) 71, w Styrii 133, razem 204, a z poprzednimi 543; liczba członków razem z poprzednimi wynosiła 22,943. Organ związku *Bienen-Vater* rozechodził się w 24,450 egzemplarzach. Obrót kasowy wynosił 11,447,508 kor. austr. Czy my dojdziemy kiedy do tych imponujących cyfr?

Oprócz tego znajdujemy drobne wiadomości, pytania i odpowiedzi i wiadomości ze stacyj obserwacyjnych i z towarzystw pszczelarskich.

Sad i pasieka 1921, nr. 4 zawiera z dziedziny pszczelarstwa dokończenie rozprawy J. Piwo warskiego: *Wiosenne czynności w pasiece*, dające praktyczne i na doświadczeniu oparte wskazówki prac wiosennych pszczelarzom i ocenę „Pszczelarza praktycznego” opracowanego przez prof. dr. J. Leciejewskiego.

L'apiculteur r. 1921, zesz. II za luty. W artykule *Gnilec europejski — jak go zwalczam*, podaje Wiktor Dumas sposób podobny do znanego już skądinąd, lecz, zdaniem mojem, mniej praktyczny a mozolny przez mycie i dezynfekcję każdego plastra osobno i uła naturalnie także. Jungfleisch kończy swój artykuł: *Ul podzielný albo piętrowý*, a Emil Beuve daje dalszy ciąg swej rozprawy: *Mój rękopis*. Obaj autorowie opisują ule ruchome i piętrowe. Ciekawy jest dalszy ciąg artykułu: *Kiedy należy zacząć hodowlę pszczół?* w którym Ph. J. Baldensperger opisuje dziko żyjące pszczoły, które można dość często napotkać w dolinie Cairos w południowej Francji, gdzie żyją jużto w wypróchniałych pniach drzewnych, jużto głównie w szczelinach i wydrążeniach skał tamtejszych. Wydobyć ich stamtąd nie zawsze jest łatwe. Dalej następuje przegląd czasopism i drobne wiadomości. Dział anonsów jest bardzo obfity.

American Bee Journal (Amerykańskie czasopismo pszczelarskie) rocznik 61 (rok 1921), zeszyt I i II. Hamilton, Illinois (Ameryka).

Czasopismo powyższe robi już zewnętrzną formą bardzo dodatnie wrażenie. Okładka ozdobiona jest ilustracją; pierwszy zeszyt ozdobiony jest kolorowym rysunkiem pszczoły matki, drugi dziećmi wiedeńskiego pszczelarza Franc. Richtera; obie ilustracje są pięknie wykonane. Treść obu tych zeszytów, obejmujących razem 80 stron éwiartkowych jest bardzo bogata, szczególnie dział drobniejszych wiadomości. Chcąc omówić dokładnie treść wszystkich artykułów i artykułików, trzeba by napisać osobny artykuł na kilku stronicach, na co szczerpłóść „Bartnika” nie pozwala; dlatego ograniczę się do rzeczy tylko ważniejszych.

Zeszyt pierwszy poświęcony jest sześćdziesięcioletniemu jubileuszowi wspomnianego czasopisma. Toteż główne artykuły odnoszą do tego faktu. Artykuł wstępny J. E. Pleasantsa: *Sześćdziesiąt lat pszczelarstwa w Kalifornji* przedstawia stopniowy rozwój pszczelnictwa w tej prowincji. Pionierami na tem polu byli J. S. Hartison, Wm. Muth-Rasmussen, Dr. El. Gallup, John F. Coroy, R. Wilkin i N. Levering. Dziś pszczelarstwo w Kalifornji stoi na bardzo wysokiej stopie. Mamy tam pszczelarzy, których pasieki liczą do 2000 pni. Dr. E. F. Phillips w artykule: *Pogląd na dwie drogi*, kreśli najpierw historję pszczelarstwa do naszych czasów, a potem przewiduje prace i nowe kierunki jego w przyszłości. Przybliżoną treść mają artykuły J. E. Crane'a: *Pogląd w tył* i *Nasza sześćdziesięcioletnia rocznica*. W artykule: *Sześćdziesiąt lat między pszczołami* opisuje F. C. Pellet życie i działalność znakomitego pszczelarza amerykańskiego C. C. Millera, którego 2 portrety są załączone. On wynalazł także dłuto do odrywania ramek i nadstawek w kształcie tuby z zakrzywionym

długim, coraz cieńszym dziobem. Ważny jest artykuł niepodpisany: *Przyczyna choroby pszczół na wyspie Wight*, o której wspomniałem w mej broszurze: „Choroby pszczół”. Dotychczas nie można było dojść powodu tej choroby i skutkiem tego trudno ją było leczyć. Udało się obecnie stwierdzić, że przyczyną tej choroby jest pasorzyt nieznanego dotąd typu szczególnego gatunku, podobny do świerzbu. Należy on do gatunku znanego pod nazwą *Tarsonemus*. Mnoży się bardzo licznie i sadowi się w kończynach kanałów oddechowych, zatykając je i nie dopuszczając powietrza do wnętrza. Skutkiem tego pszczoły się duszą z braku powietrza i giną. Ten drobnoustrój nazwano „*Tarsonemus woodi*”.

W zeszyte II znajdujemy artykuł Edwina G. Baldwina: *Miodne okolicie w Indjanie* (jednym ze Stanów zjednoczonych). Autor zbadał dokładnie pojedyncze okęgi, z których jedne obfitują w białą koniczynę, drugie w akacje, inne w winny mlecz (*gonolobus laevis*) i t. d. i dodał mapkę tego stanu, aby pszczelarzom, szczególnie wędrującym, ułatwić zorientowanie się co do miejsca postoju. W dziale: *Pogląd redakcji* znajdujemy między innemi uwagę o wpływie matki i trutnia na dalsze pokolenia: oto truteń daje przymioty moralne, temperament, pracowitość i t. d. a matka przymioty fizyczne: wytrwałość, płodność i bystrość zmysłów. H. F. Wilson: *Przyszłe wykształcenie pszczelarza*, żąda, aby pszczelarz znał nie tylko jak się praktycznie obchodzić z pszczołami, ale fizykę, chemję, glebę, botanikę, zoologję, metody handlu i inne drobne przedmioty, o ile one wchodzą w zakres pszczelnictwa. W tym celu radzi urządzać kursy pszczelnicze postępowe, od niższych do najwyższych. Allan Latham podaje środek przysadzania matek, według niego bardzo pomyślny, i to w ten sposób, że starą matkę wsadza do jedrej klatki, młodą do drugiej. po kilku dniach usuwa klatkę ze starą matką, a pszczołom zostawia klatkę z młodą matką, którą po kilku dniach wypuszcza, gdy się pszczoły z nią obznajomiły. Ale jak postępować, gdy stara matka zaginęła, tego nie podaje. F. Dundas Todd stara się oznaczyć specyficzny ciężar miodu, który z różnych okolic jest różny. Porównawszy różne miody dochodzi do wniosku, że specyficzny ciężar miodu wynosi przeciętnie 1,42. Oprócz tego zawierają oba zeszyty liczne wiadomości z różnych części kraju, zapytania i odpowiedzi, wyjaśnienia, drobne uwagi i praktyczne rady z wszystkich działów pszczelnictwa ważne dla Ameryki ale obojętne dla nas. Nie braknie także przesady amerykańskiej; w pierwszym zeszycie jest wiadomość, że jeden mocny pień zebrał jakimś niewymienionemu pszczelarzowi w jednym dniu 23 funty miodu, a w 5 tygodniach, w których jednak $\frac{1}{3}$ dni było dla pszczół nieodpowiednich, a więc właściwie w 24 dniach 500 funtów.

J. L.

Sprawy bieżące.

Towarzystwo pszczelarskie w Rudniku n/Sanem donosi, że po nadejściu 25 Marek, wysłała pakiecik nasion roślin miododajnych (*Facelia*, *Campanula*).

Praski do węży sztucznej. Zawiadamiamy naszych Czytelników, iż dalszych zamówień na praski do węży już

nie przyjmujemy. O nadejściu prasek od Rietschego z Niemiec zawiadomimy poszczególnych odbiorców listownie.

Sprostowanie. W ostatnim numerze przez nieuwagę mylnie ułożono rycinę czwartą p. t. „Stan pogody“ na str. 68 w artykule „Zapiski pszczelarskie“; rycina wspomniana ma być odwrócona

tak, aby lewa strona znalazła się po prawej stronie t. j. kółko oznacza czas słoneczny i t. d.

Posiedzenie członków Wydziału Związku Tow. Pszczelniczych we Lwowie odbędzie się dnia 22 maja b. r. o godz. 10 przedp. w sali „Inspektoratu pszczelnictwa“ ul. Kopernika 20. Tymczasowy zarząd Związku uprasza swych członków o wzięcie udziału w posiedzeniu.

Zamawianie uli. W redakcji „B. P.“ można nadal zamawiać ule Dadant'a i Czyńki, które będą gotowe mniej więcej na połowę maja; zamawiający winni złożyć z góry po 1000 Mp. (tysiąc Marek) na każdy ul.

Hodowla drobiu, miesięcznik ilustrowany, poświęcony sprawom hodowli drobiu i organizacji zbytu jego produktów, wychodzi już drugi rok nakładem Tow. Gospodarskiego we Lwowie.

Redakcja tego dotychczas jedynego polskiego pisma z tego działu produkcji zwierzęcej wykazała już w pierwszym roku wydawnictwa, iż potrafi na łamach zjednoczyć i omówić obiektywnie zarówno sprawy ogólno-ekonomiczne, połączone z tym zakresem produkcji, jakoteż bieżące, aktualne wiadomości dotyczące działalności, rozwiniętej na tem polu przez instytucje społeczne i sfery rządowe.

Ponadto każdy numer „Hodowli drobiu“ zawiera opisy i ilustracje rozmaitych gatunków i ras drobiu, gołębi, królików i szereg cennych porad i wskazówek.

Redakcja tego czasopisma mieści się w gmachu Towarzystwa Gospodarskiego ul. Kopernika 1. 20.

Zawiazanie Tow. pszczelniczego w Gródku Jag. Dnia 20 marca odbyło się zebranie pszczelarzy powiatu Gródeckiego, na którym postanowiono za-

łożyć powiatowe Towarzystwo pszczelarskie. Na przewodniczącego wybrano Alojzego Rosołowskiego, zastępcą Michała Diduszkę, sekretarzem Jana Mielnika, skarbnikiem Władysława Tabęckiego; do Wydziału weszli: Wojciech Wolski, Bazyli Seniuch, Marcin Smyk, Piotr Hryc, Jędrzej Opaliński i Szepepan Le Boudon.

Cukier dla pszczół. Ci, którzy wnieśli do naszego Związku podanie o cukier dla pszczół a jeszcze go nie odebrali, powinni w najkrótszym terminie zgłosić się do Związku naszego we Lwowie, gdzie otrzymają asygnatę, na mocy której można pobrać przydzielony cukier. Dalszych podań nie uwzględnia się.

Adresy Towarzystw pszczelniczych. Prosimy zarządy zorganizowanych towarzystw powiatowych o podanie dokładnego adresu, abyśmy mogli tą drogą zawiadomić poszczególnych pszczelarzy odnośnie powiatu gdzie mają się zgłaszać do swych towarzystw. W powiatach, w których towarzystwa jeszcze się nie zawiązały, winni odnośnie pszczelarze, mający zamiar stworzyć towarzystwo, przysłać również swe adresy. Dla przejrzystości i ułatwienia nam w pracy prosimy podać tylko następujące daty: Powiat, miejscowość i imię i nazwisko przewodniczącego lub organizującego towarzystwo.

Towarzystwo pszczelnicze w Buczaczu. W dniu 3 kwietnia na zwołanym zgromadzeniu pszczelarzy z powiatu buczackiego ukonstytuowano Towarzystwo w skład którego weszli: przewodniczący: Jan Białkowski, zastępcą: Jan Wąsik, skarbnik: Zygmunt Repetowicz, sekretarz: Antoni Wojtowicz oraz Dymitr Hołowecki, Grzegorz Osiadacz i Karnaszewski. Do Towarzystwa wpiśało się 23 obecnych na zebraniu pszczelarzy.

Korespondencje.

Zakopane „na Olezy“, dnia 6 IV 1921.

Szanowna Redakcjo!

W myśl odezwy nmieszczonej w 4 num. „Bartnika“ przesyłam fotografję mej pasieki z moją podobizną. Jeśli Panowie uznacie za stosowne, to proszę o umieszczenie tej fotografji w Bartniku.

Pasieka moja jest najwyżej położoną na ziemiach Polski. Mimo ostrego klimatu i krótko trwającego pożytku, bo zaledwie przez parę dni z końcem czerwca i początkiem lipca, hodowla pszczół u nas się opłaca, naturalnie racjonalnie prowadzona.



Serdecznie się cieszę, że Panowie kontynuujecie dzieło, które s. p. prof. Ciesielski tyle lat sam prowadził. Że jestem takim pszczelarzem Bartnikowi tylko zawdzięczam, bo z niego tylko czerpałem wiadomości. Dziwię się tylko, że dawni współpracownicy Bartnika zamilkli, wprowadzie wielu już pokryła ziemia ale wielu jeszcze żyje. Może ich odezwanie się p. Marcinkowa w Bartniku obudzi.

Ruch pszczelarski na naszym skalnem Podhalu w ostatnich latach dosyć się ożywił. Nie brak tu znaczniejszych pasiek, jak np. moja liczy 60 pni, ks. Jarego w Maniowach 80 pni, A. Cyburta w Białce 75 pni, Pawlikowskiego w Białym Dunaju 45 pni i wielu innych liczących po kilkanaście i kilkadziesiąt pni. — Przed rokiem zawiązaliśmy pow Tow. Pszczelarskie i chcemy w niem zjednoczyć wszystkich pszczelarzy z powiatu a przedewszystkiem zainteresować włóscian, by się zabrali do racjonalnej gospodarki w ulach ramowych przy użyciu miodarki.

Jak mi pszczółki wyszły ze zimy napiszę później, gdyż dotąd nie zdążyłem przegłądać pni, bo u nas jeszcze zimno, dziś np. 4 kwietnia a śnieżek pada jak w zimie.

Łączę Szanownej Redakcji „Szczęść Boże i pszczelarskie pozdrowienie.

Władysław Roszek.

Wierzbnik, 20 marca 1921.

Szanowna Redakcjo!

W numerze 1 na stronie 20 pan Petrykowski robił próby podkurzania pszczół „purchawką“ (licoperdon). Więc chcę zaznaczyć, że dawniej na Ukrainie

nie znali sposobu podkurzania (bicia) pszczół siarką, a właśnie używali do tego celu ową purchawkę. Różnica ta, że od purchawki pszczoły po trochu przychodziły do życia, to jest trujące gazy purchawki nie działają tak zabójczo na organizm jak połączenie siarki z tlenem. Przypuszczam, że podkurzanie pszczół purchawką nie jest dobre.

Następnie na str. 15 nr. 1 pan Sądziński utożsamia ul Langstrotha i ul Dadant'a Bl. W rzeczywistości są to dwa zupełnie różniące się ule, a w Rosji np. toczyły się zażarte polemiki w pismach pszczelarskich między zwolennikami ula Langstroth'a i zwolennikami ula Dadant'a Bl. Ramka ula Langstroth'a jest daleko niższa i sam ul inaczej budowany, na przykład: magazyn powinien nadawać się i pod gniazdo ula, ramki magazynowe idą z ramkami gniazdowymi w poprzek i t. p. W Ameryce ul Langstroth'a jest szeroko zastosowany (90%) pszczelarzy zastosowuje ul Langstr. Ul zaś Dadant Bl. mało używany i to tylko w północnej części Stanów Zj., tam, gdzie klimat jest zimniejszy.

Do artykułu p. D. Madeja (str. 16) dołączę, że najskuteczniejszy sposób hodowli matek zapasowych może być tylko w miejscowości daleko więcej położonych na południe niżli Polska. A mianowicie w takiej, że kiedy u nas pierwsze obloty pszczół, tam już powinny wychodzić roje. Wtenczas hodowla matek będzie tania i łatwa. Żebyśmy mogli urządzić taki punkt na południu, to opłaciłoby się nie tylko kupować matki do bezmatek na wiosnę, ale zmieniać cośkolwiek liche matki, a przeważne znaczenie miałyby to przy robieniu sztucznych roi. Każdy mógłby powiększyć pasiekę bez straty na miodobraniu. To ma ogromne znaczenie i w przyszłości trzeba nad tem się zastanowić.

Prosiłbym dowiedzieć się jaki wymiar komórek mają pszczoły włoskie i krańskie. Ponieważ same pszczoły są większe, to pewnie i komórki muszą wyrabiać większe: przeto zastosowanie węży sztucznej z komórkami zwykłymi dla pszczół np. włoskich będzie się sprzeciwiało naturze. Przypuszczam, że wogóle komórki węży sztucznej powinny być cokolwiek większe, a to w celu polepszenia gatunku pszczół. Proszę zaproponować, o ile to jeszcze niezbadane, stacjom doświadczalnym za granicą i wogóle wszystkim pszczelarzom o przystanie rezultatów z doświadczeń w tym kierunku. Dla mnie jako fabrykanta walcówek ma to tem bardziej wielkie znaczenie, że trzeba będzie i walce zastosować do wymiaru komórek. Wogóle jest to sprawa bardzo ważna.

Z należnem poważaniem. Były instruktor pszczel. przy Akademii Rolniczej w Moskwie

A. Lankoff.

Gródek Jagielloński, 6 kwietnia 1921.

Do

Szanownego Związku Towarzystw pszczelarskich

we Lwowie.

Celem uchronienia hodowców pszczół nieraz od poniesienia wielkich strat materialnych a tem samem i możliwego zniechęcenia do dalszej hodowli, poddaję wniosek czy nie byłoby wskazaniem założenie przy Szanownym Związku lub przy Naczelnym Związku w Warszawie rodzaj asekuracji pasiek od nieszczęśliwych wypadków a mianowicie: na wypadek spalenia się całej pasieki, rabunku, zarażenia zgnilcem nie z winy właściciela lub innych możliwych wypadków, w którychby pasieki mogły ulec bądźto całkowitemu lub częściowemu uszkodzeniu, z której to asekuracji członkowie mogliby otrzymać wynagrodzenie w naturze, bądźto w ulach z pszczołami, bądźto w ulach próżnych, co wpływałoby bardzo korzystnie przeciw zniechęcaniu się wrażliwych na takie wypadki osob-

ników. W razie gdyby nieszczęśliwe wypadki w pasiekach się nie wydarzały, przez przeciąg lat mógłby być z tych wkładek, przez członków uiszczonych, stworzony znaczny kapitał zakładowy na popieranie pszczelnictwa w Polsce, gdyż przy znacznej ilości znajdujących się w Polsce pni opłata od pnia choćby po 1 marce stanowiłaby już na samym początku założenia takiej asekuracji bardzo znaczny kapitał.

Raczy przeto Szanowny Związek wziąć mój wniosek pod rozagę lub przez ogłoszoną w Bartniku ankietę zasięgnąć opinii ogółu pszczelarzy.

Alojzy Rosołowski.

Odpowiedzi Redakcji.

Piotr Gągola, Glinnik. Walce do praski można zamawiać tylko u Lan-koffa w Wierzbniku — innego źródła na razie nie znamy. „Bartnictwo” Dr. Ciesielskiego jest zupełnie wyczerpane. Ekspedycją uli koleją Związek nasz nie może się zająć o ile zamówienie nie dochodzi do 50 sztuk, gdyż ekspedycja w mniejszych ilościach wypadłaby zbyt drogo od wagonu.

Lalbert, Sokoliki. Dziełka „Ule nadstawkowe” nie mamy. Prosimy zwrócić się do księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

Franciszek Skołucki, Zbaraż. Po cukier prosimy zgłosić się osobiście.

Jakób Akcentowicz, Śniatyn. Na praski należy nadesłać 5000 Mp.

W. Hrzwacz, Maruszka. Ule z góry otwierane są wygodniejsze w pracy niż ule z boku otwierane; ule amerykańskie wyrabiają w Leżajsku masowo ze słomy i są bardzo dobre; ule te są znacznie obszerniejsze niż słowiańskie, zwłaszcza po daniu kilku nadstawek. Co do rozwiązania kwestji, które ramki są praktyczniejsze, stojące czy wiszące, nie możemy dać stanowczej odpowiedzi.

Józef Wyslouzil, Kołodrub. Na każdy ul należy nadesłać 1000 Mp.; ule można odebrać w połowie maja.

L. Turkułówna, Żnibrody. Ule amerykańskie można u nas nabyć po cenie 1300 Mp. za ul; na każdy zamówiony ul należy przysłać 1000 Mp. Subwencji na założenie pasieki nie udzielamy.

J. Bliński, Długie. Ul został wysłany.

W. Biestek, Wiśniowa. Uli po 400 Mp. już nie sprzedajemy; miodarka na ramki słowiańskie może być użyta dla ramek Dadant'a w miodni.

Roczniki „MIESIĘCZNIKA OGRODNICZEGO” za lata: 1918, bez numeru 1 i 2), 1919 i 1920, są do nabycia pokąd zapas starczy w cenie po 25 Mp za rocznik, w Administracji „Miesięcznika Ogrodniczego” we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Wydaje komitet redakcyjny, w skład którego wchodzi:

Stanisław Brzózko
za Naczelny Związek

Dr. Henryk Szymański
za lwowski Związek

Józef Lorenz
za krakowski Związek

oraz **Dr. Jan Leciejewski** i redaktor odpowiedzialny: **Leonard Weber.**

Nakładem Towarz. Gospodarskiego i Polskiego Towarz. Pszczelarskiego we Lwowie.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.



Wojciech Hubisz, Sokolniki Nr. 403.
5 pni do sprzedania — 1 pień 3500 Mp.

2—3

Poszukuję pasiecznika kawalera, z dobrymi świadectwami do prowadzenia większej pasieki w Przemyślu na dobrych warunkach. — Tamże przyjmuje się zamówienia na roje, jakoteż ule i miód leczniczy. — Przyjmuje także praktykantów na kurs. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **Włodzimierz Piętkowski, Przemyśl, ul. Ptasia 24.**

1—3

Najnowsze dzieło w zakresie pszczelnictwa:

St. Brzóska: GOSPODARKA W ULACH NADSTAWKOWYCH

Do nabycia: **Niemira, Warszawa, Plac Warecki 4.** Cena 80 Mk.

Dla zrzeczeń ustępstwo 20%.

Kupuję każdą ilość woszczyny i płacę najwyższe ceny, oraz mam na sprzedaż sztuczną węzę w dowolnych rozmiarach z prawdziwego wosku. **K. Holexa, Bielsko, ul. Alumnatu.**

Zaraz sprzedam 15 pni silnych dobrze przezimowanych

Bliższa wiadomość w sklepie p. **Szwaczyńskiego, ul. Łyczakowska 6.**

codzień od godziny 8—12 rano.

2—3



Gumowe rękawiczki

dla pp. pszczelarzy,

w cenie 500 Mk za parę
franco za zaliczką -

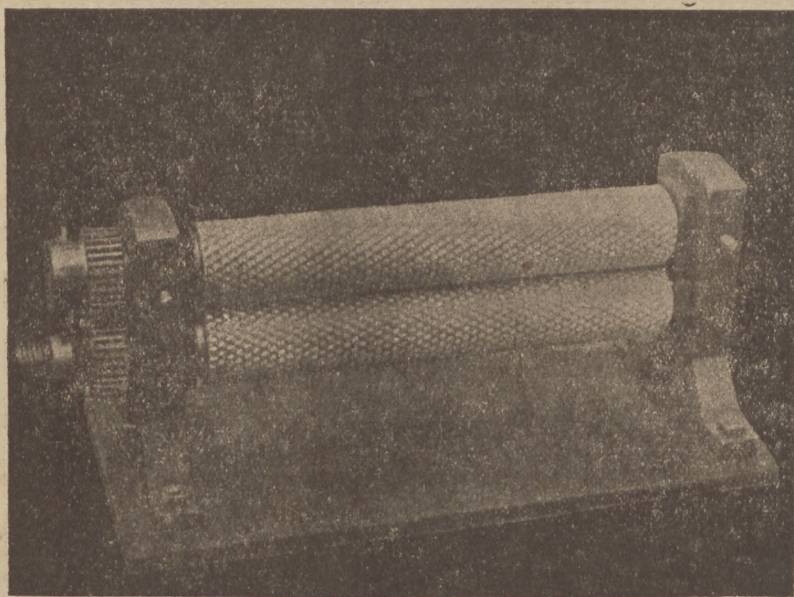
wysyła

M. L. POLACZEK w Samborze (Małopolska).

Wytwarza bandaży na przepukliny (ruptury) pępka, brzucha, pachwiny i opadniętej w dół. Opaski brzuszne na gumach. Pończochy i owijacze gumowe na żylaki. Moczniki gumowe dla osób osłabionych na pęcherz do używania w czasie pracy, chodu i t. d. Korektory przeciw zgarbieniu i t. d. — Ilustrowane katalogi darmo.

FABRYKA WALCÓWEK
DO WĘZY SZTUCZNEJ
ANTONIEGO LANKOFF'A
W WIERZBNIKU

Przyjmuje zamówienia na sezon tego roku.



Cena walcówek 20.000 Mp.

Adres:

Antoni Lankoff, Wierzbnik z. Radomska.

KSIĘGARNIA POLSKA BERNARDA POŁONIECKIEGO WE LWOWIE

NOWOŚCI!

Victorini Józef: **Hodowla gołębi.** Z 65 rysunkami w tekście.

Książka ta przedstawia nowe, gruntownie opracowane i uzupełnione wydanie wyczerpanego od szeregu lat podręcznika tegoż autora. Jest to dzieło zawierające wszelkie wiadomości potrzebne dla każdego, kto się zajmuje lub zajmować zamierza tą tak korzystną gałęzią gospodarstwa.

Trawiński Dr. Alfred: **Choroby zakaźne drobiu.**

Praca ta, ważna dla wszystkich zajmujących się hodowlą drobiu, a zawierająca wszelkie wiadomości potrzebne co do przyczyn i istoty chorób zakaźnych drobiu, jak objawów i sposobu postępowania, przyczyni się do zabezpieczenia hodowców przed dotkliwymi stratami.

Rejestr gospodarczy, układu Jana Skrzypka, zarządcy dóbr hr. Tarnowskiego w Malinie. 106 str. fol.

Zawiera w sposób szczególnie praktyczny wszystkie tabele potrzebne dla rachunkowości gospodarczej a zatem przedstawia gotową buchalterję dla zarządców folwarków, administracji dóbr i wszelkich większych rolników.

Zagórecki Józef: **Geometria praktyczna I.** Przebieg zdjęcia polygonalnego i pomiaru taśmą z dodatkiem tablic zamiany powierzchni sążniowych na metryczne i odwrotnie. Z 30 rycinami.

Zagórecki Józef: **Geometria praktyczna II.** O pomiarach stołem mierniczym. Z dodatkiem tablic zamiany powierzchni sążniowych na metryczne i odwrotnie.

Książki te wyłącznie praktyczne. Bez balastu teoretycznego, ujmują one w zwięzłą całość to, co praktyka od geometry przede wszystkim wymaga, służąc w ten sposób jako repetytorjum dla takich, którzy dotychczas wogóle lub przez dłuższy czas w tym zawodzie nie pracowali.

Formularz dla geometrów I. Formularz zeszytowy do obliczania ciągu polygonalnego z objaśnieniem użycia i przykładem, opracował *Józef Zagórecki*, geometra ewidencyjny we Lwowie. 52 stronice, format 40/55 cm. Ord.

Zeszyt ten dostarcza geometrom gotowe, bardzo praktyczne formularze do przeprowadzenia rachunków mierniczych, po cenie zaledwie nieco wyższej aniżeli samego papieru używanego do tego celu.

ZAKŁAD PSZCZELNICZY LEONA BŁOŃSKIEGO I SKI W LEŻAJSKU

utrzymuje na składzie wszelkie przybory i narzędzia w zakres pszczennictwa wchodzące, pośredniczy w sprzedaży miodu, wosku i pszczoł a w szczególności poleca:

Ule ze słomy:

- | | | | |
|--|--------|--|--------|
| 1. Ul Czyński dwójniak kompletny z 72 ramkami 48—227 cm i daszkiem | 3200 M | cynowej blachy na 3 kg syty do karmienia z góry | 200 M |
| 2. Ul z góry otwierany kompletny z 18 ramkami 48—227 cm i daszkiem | 1600 M | 23. Korytko do nalep. początków | 85 M |
| 3. Ul słowiański z 1 zatworem kompletny z 12 ramkami 48—227 i daszkiem | 1100 M | 24. Kociołek o podwójnych ścianach do roztopiania wosku | 50 M |
| 4. Ul słowiański z 2 zatworami kompletny z 18 ramkami 48 do 227 i daszkiem | 1500 M | 25. Rurka szklana z gumką do nalepiania węży | 25 M |
| 5. Ul amerykański kompl. z 12 całymi i 12 półramkami nadstawką, daszkiem i matą (wymiar ramki Dadant'a Blat'a) | 1600 M | 26. Rurka z blachy do nalepiania węży | 25 M |
| 6. " 25-6 mm za 100 mb | 130 M | 27. Zasówka podłożna | 22 M |
| 7. Listewki " 25-8 " " " " | 160 M | 28. Zasówka okrągła | 18 M |
| 8. na ramki " 35-8 " " " " | 200 M | 29. Masko do obszycia | 70 M |
| 9. " 25 20 " " " " | 300 M | 30. Drucik do węży 10 dkg. | 35 M |
| 10. Skrobaczka do uli | 70 M | 31. Łapka szwajc. na roje i trutnie | 175 M |
| 11. Haczyk do ramek | 20 M | 32. Łapka ameryk. na roje i trutnie | 150 M |
| 12. Wałeczek do odklepienia miodu | 120 M | 33. Kłateczka na matkę ze szpilek | 30 M |
| 13. Nóż do odklepienia miodu | 60 M | 34. " " " z drutu | 30 M |
| 14. Łopatka do miodu z drzewa | 50 M | 35. " " " z blachy | 30 M |
| 15. Dłutko Roota " z żelaza | 50 M | 36. Garnitur z 6 klatek w ramce do wychow. matek | 80 M |
| 16. Radełko z kółkiem mosiężnym | 85 M | 37. Blacha odgradowa arkusz 19-42 | 100 M |
| 17. Sitko do cedzenia miodu rozsuwalne | 220 M | 38. Krata odgrad. z drutu 25-9 cm | 60 M |
| 18. Czerpak do zbierania pszczoł | 80 M | 39. " " z drzewa 25-9 cm | 60 M |
| 19. Szczoteczka do podmiatania | 25 M | 40. Maty ze słomy 48-24 cm | 20 M |
| 20. Podkurzacz z mieszkim | 230 M | 41. Maty ze słomy w żądanych wymiarach 1 m ² | 250 M |
| 21. Podkarmiaczka zwykła z cynowej blachy na 3 kg syty do karmienia z dołu | 130 M | 42. Miodarka drewniana z klatką 48-31 na 4 ramki amerykańskie albo słowiańskie | 1600 M |
| 22. Podkarmiaczka amerykańska z | | 43. Gwoździki odstępowe | 35 M |

Przyjmuję wosk do przerabiania na sztuczną węzę w cenie $\frac{1}{10}$ nadesłanego wosku, i wyrabiam węzę na zwykłej prasie przeciętnie 10 sztuk z 1 kg.

Zakład pszczelniczy nie odpowiada za uszkodzenie przesyłek w drodze. — W zamówieniu należy wskazać najdokładniej miejsce zamieszkania, najbliższą stację pocztową i kolejową.

Wysyła uli miodarek koleją, przyborów i mniejszej ilości listewek pocztą. Zamówienia wykonuje się w porządku jak nadchodzą, po nadesłaniu $\frac{1}{2}$ należności, do Kongresówki i Wielkopolski po nadesłaniu całej należności.

Za termin dostawy nie odpowiada się.

Opakowanie poniżej 1000 Mk 15% powyżej 100 Mk wysyła się opłatnie.